



Na oścież

Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników

Nr 3 (125)

Bydgoszcz-Fordon, marzec 2005

Rok XII



Czas od ostatniego wydania upłynął w wielkopostnej zadumie, ćwiczeniach rekolekcyjnych, dniach skupienia. Przed nami finał - Zmartwychwstanie.

Jako temat przewodni wydania redakcja proponuje „strach”. Dziwne to trochę, ale okazuje się, że wybór takiego hasła ma spore uzasadnienie.

Ze strachem spotykamy się bowiem przy różnych okazjach. Wokół tego słowa toczy się rozmowa miesiąca z katechetką i teologiem świeckim. Strach ma miejsce tam, gdzie nie ma miłości.

Na jednej ze stron jest sonda na temat strachu, którą przeprowadziła Zosia. Ciekawe są wypowiedzi ludzi zapytanych trochę z zaskoczenia o to: czym jest strach i jak na niego reagują. Jedna w wypowiedzi brzmi. „Nie mam się czego bać, bo jestem ochrzczone”.

O innym aspekcie strachu opowiada Tato. Dla niego ważnym jest strach jako rodzaj naturalnego i ludzkiego „hamulca”, który zadziaławszy w porę potrafi ostrzec człowieka przed nieszczęściem.

Jest też wiele innych informacji o wydarzeniach w parafii i grupach parafialnych.

Tradycyjnie znajdziemy też „wielkotygodniowy, parafialny rozkład jazdy”. A wszystko rozpocznie się Niedzielą Palmową i V Misterium w Dolinie Śmierci. Oj będzie się działo. W Niedzielę Palmową mija 12 lat, jak ukazało się pierwsze wydanie „Na oścież”. Ile ich jeszcze będzie, któż to wie?

Do tradycyjnych celebracji wielkotygodniowych, w tym roku dojdą jeszcze dni rekolekcji parafialnych dla dorosłych.

Lubię nasze staranne celebacje dni Wielkiego Tygodnia, a szczególnie Triduum Paschalnego, kiedy wszystko dzieje się, jak mówią dzieci „na prawdziwo”. Jest prawdziwy blask świecy, dym kadzidła, cisza po zamknięciu organów i dzwonów, prawdziwy głos kołatek, prawdziwe więzienie dla Pana Jezusa, prawdziwa męka i prawdziwy grób. Jest też prawdziwy ogień i ponowny dźwięk dzwonów i radosne Alleluja! w Wielką Noc.

Niech radosne pozdrowienie - „Chrystus zmartwychwstał - prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja” będzie naszą pociechą i radością.

FRED

W NUMERZE M.IN.:

Strach prosić - sonda (str. 6)

Tato powiedział „Ludzka rzecz” (str. 7)

Caritas - miłość - rozmowa (str. 9)

Tajemniczy zygzak - o Eucharystii (str. 13)

Szczere wyznanie - świadectwo (str. 14)

Piąte spotkanie - historia Misterium (str. 15)

W NASTĘPNYCH NUMERACH:

Po Triduum Paschalnym

Stałe działy

Na str. 1 Główna postać IV Misterium Męki Pańskiej w Dolinie Śmierci 2004, o. Marek CSSp, fot. Mietek

Proboszczowskie zamyslenia



Kończy się czas Wielkiego Postu. Czas nierozdzielnie związany ze spowiedzią św. wielkanocną. Czy boisz się spowiedzi św. Czy spotykając się z Miłosierdziem Boga odczuwasz strach, lęk?

Tak, czasem się lękam bo spowiedź nie jest łatwym sakramentem. Ze swej natury wymaga mówienia o tym, czego się wstydzimy, wyjawiania przed spowiednikiem tego, co chcielibyśmy ukryć przed światem i Bogiem. Na dodatek, w większości wypadków obrzęd trwa zaledwie parę minut, a wyznanie win sprowadza się do kilku standardowych formulek. Obraz przejawiony, być może, bo przecież są osoby, które dobrze i chętnie się spowiadają. Ale one wiedzą, jak i po co się spowiadać.

Pozostałym, zwłaszcza tym, którzy się boją mogą pomóc słowa jednego z zakonnych spowiedników: „Nie mogę powiedzieć, że chętnie się spowiadam. Ale czuję i wiem, że spowiedź dobrze mi robi. Czasami muszę przystanąć, by się przyjrzeć swemu życiu i dokonać bilansu. W takich wypadkach muszę przekroczyć próg zahamowania i poprosić któregoś ze współbraci, by wysłuchał

mojej spowiedzi. Nie zmienię skóry - nie pobędę się swych problemów, nie uniknę codziennych błędów. Niemniej właśnie spowiedź jest pobudzającym impulsem: zacznij od nowa, żyj bardziej świadomie i uważnie. Wyznając winy czasami odkrywam pułapki, w które nieustannie wpadam. W tym sensie mogę powiedzieć, że spowiedź mnie uwrażliwia. A dzięki odpuszczeniu win wiem, że nie muszę ciągle grzebać w przeszłości. Od tej chwili przeszłość jest już pogrzebana.”

Pamiętajmy zatem, że Spowiedź jest miejscem spotkania z Jezusem, który przebacza grzesznikom; a także miejscem spotkania z Bogiem, który nas uwalnia od naszych win i naszego poczucia winy, który za pośrednictwem sakramentu pozwala nam doznać Jego miłosiernej miłości.

Zatem, niech dla naszych Parafian spowiedź św. wielkanocna, dobrze przygotowana i przeprowadzona, będzie kulminacyjnym punktem naszego wielkopostnego nawrócenia i najlepszym przygotowaniem na nadchodzącą radość Wielkiej Nocy.

KS. PROBOSZCZ JAN

GRÓB JEST PUSTY

Ojciec Święty Jan Paweł II, będąc z pielgrzymką w Ziemi Świętej przy Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie powiedział: "Grób jest pusty. Jest on niemym świadkiem centralnego wydarzenia ludzkiej historii: Zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Przez dwa tysiące lat ten pusty grób świadczył o zwycięstwie Życia nad śmiercią. Wraz z Apostołami i Ewangelistami, wraz Kościołem wszystkich miejsc i wszelkich czasów, my również niesiemy świadectwo i głosimy: „Chrystus zmartwychwstał! Powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (por. Rz 6,9).

W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy! Zmartwychwstanie Pańskie jest źródłem naszej chrześcijańskiej nadziei. Z faktu pustego grobu Chrystusa czerpiemy moc, która pozwala przemieniać nasze życie.

Cały Kościół z wielką radością pochyla się z pokorą nad misterium zbawienia. Chcemy przeżywać Święta Paschy jako czas włączenia się w radość Chrystusa pokonującego grzech, zło, śmierć i moce ciemności.

Wszystkim osobom związanym z miesięcznikiem parafialnym „Na oścież” autorom, współpracownikom, czytelnikom, darczyńcom z okazji Świąt Paschalnych składam najserdeczniejsze życzenia, aby Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały uradował i pocieszył każdego, napędzając jego serce niezwykłą miłością. Wszystkim życzę z serca radosnego Alleluja!

KS. PROBOSZCZ JAN

Chrystus Zmartwychwstał!

Nie lękajcie się! Na święta zmartwychwstania Pańskiego Kapłanom, Siostram Zakonnym, Parafianom, Czytelnikom i Sympatykom wiele radości paschalnej

życzy Kolegium redakcyjne „Na oścież”

STRACH CZY BRAK MIŁOŚCI

z teologiem świeckim i katechetą Anią - rozmawiają Dawid Myszko i Mieczysław Pawłowski

Mieczysław: Mimo zbliżających się Świąt Wielkanocnych spróbujmy porozmawiać o strachu. Taki pomysł przyszedł mi do głowy wtedy, gdy sięgając do tekstów biblijnych stwierdziłem, że czas dni paschalnych w Jerozolimieznaczony był strachem. W opisach biblijnych można poczytać o tym jak bali się Apostołowie zamknięci na klucz w Wieczerniku, kiedy już nie było Mistra, bo umarł; kiedy bali się Żydzi po zmartwychwstaniu i spreparowali swoje informacje o tym wydarzeniu. Po tym stwierdzeniu sięgnąłem do definicji „strachu” i przeczytałem, że <„strach” to jest silna i przykra emocja o charakterze wrodzonym, pojawiająca się w sytuacjach realnego zagrożenia.> Dalej przeczytałem, że psychopatologia odróżnia strach od lęku, którego obiekt jest zawsze niewytłumaczalny. Czym innym jest więc strach, a czym innym lęk. Strach jest uzasadniony, natomiast lęk jest nieuzasadniony. Czy w życiu człowiek częściej doświadcza strachu, czy lęku?

Anna: Musimy dobrze zdefiniować i strach i lęk. Strach jest mimo wszystko czymś raczej pożądanym, pozytywnym jako reakcja organizmu na daną sytuację, w przeciwieństwie do lęku, który może nas paraliżować.

Mówią, że „strach ma wielkie oczy”.

A kto go widział? Chociaż jest pewnie trochę racji w tym powiedzeniu, bo często bardzo boimy się czegoś, co później okazuje się błahostką.

Kiedy młodzi ludzie zamierzają się pobrać doświadczają czegoś w rodzaju strachu.

Opierając się na własnym przykładzie powiem, że to raczej emocje a nie strach. One mogą być pozytywne, ale to zależy od ludzi. Jedni np. mogą się bać tego, że nie wiadomo czy osoba, którą wybrały jest tą właściwą. Inni mogą martwić się o przyszłość, czy poradzą sobie materialnie, z wychowaniem dzieci, czy wytrzymają ze sobą? Ale tak patrząc po chrześcijańsku powiem, że odpowiedzią jest brak miłości. Jeżeli nie ma się tej pewności, że to jest miłość, wtedy pojawia się strach.

Mamy tu próbę zestawienia strachu i wolności. Czy udałoby się jakoś te dwa określenia pokójczyć?

Dawid: Może na przykładzie małżeństwa. Czy w tym wypadku strach wiąże się z możliwością ograniczenia tej wolności przez małżeństwo?

Gdy ktoś czuje się jak taki <wolny strzelec>, że może wszystko kiedy chce i jak chce, no to może się pojawić strach przed ograniczeniem jego swobody. Będzie czuł ten ciężar odpowiedzialności, że już nie może być tu i tam.

A weźmy i inne przypadki, choćby zawodów takich jak: ratownik, strażak, policjant, marynarz? Zawodowiec idzie w kie-

runku „przymykania” strachu jako sygnalizatora, zaworu bezpieczeństwa i pokonuje go.

Dawid: Gdy ktoś się często spotyka ze strachem, z przełamywaniem własnej słabości tak jak strażak, policjant, w pracy gdzie jest duże ryzyko, może się w pewien sposób znieczula na ten strach?

Może się znieczula, ale też może być to silne poczucie swojej misji, zadania. Zawód motywuje go, żeby zrobić ten krok, np. w ogień. Czuje, że to jest jego zadanie i to robi. Nie byłoby strażakami, czy policjantami, gdyby nie czuli, że mogą to robić.

Jak patrzeć na takie zjawiska, ostatnio dość powszechnie obecne w telewizji „szkoły przetrwania”?

Kto by się na to pisał - ja? - nie.

Czy to nie jest kreowanie sytuacji, w której „zamierzone” jest pokonywanie strachu?

Myślę, że dzisiaj świat dąży do tego, żeby pokazać, że ja mogę, że mogę pokonać siebie, że pokonam wszystko, swoje lęki, problemy, sam poradzę sobie, żeby pokazać, że jestem do tego zdolny.

Dawid: Ale zestawiliśmy strach i wolność. Gdyby człowiek nie czuł strachu, byłby bardziej wolny? Może te kursy przetrwania to właśnie mają na celu, żeby poczuć się bardziej wolnym przez przezwyciężenie swego strachu, odrzucenie go.

Może?

Ale wtedy pojawia się pytanie o granicę wolności - ile mi wolno? I pytanie czy to jest sposób na uzyskanie większej wolności?

To jest czasem na granicy narażenia własnego życia. Nie wiem czy można sobie robić takie eksperymenty - ile wytrzymam?

Patrząc na „szkołę przetrwania” widzimy, że jest to do pewnego stopnia igranie. Tak?

Myślę, że tak, jeśli narażają swoje zdrowie czy nawet życie. Trzeba by zapytać te osoby jakie mają motywacje, żeby to robić.

Dawid: Gdy odczuwa się ból, to jest to dobry znak. Bo gdy nas coś boli, to trzeba iść do lekarza. Czy nie jest podobnie ze strachem, że jest to zdrowy objaw, bo gdy np. boimy się ognia, to staramy się od niego trzymać z daleka?

To jest jednak doświadczenie w pozytywnym rozumieniu strachu.

Czyli uznajemy, że strach jest naturalnym wyposażeniem człowieka, który pełni rolę lampy ostrzegawczej, która mówi, no są jakieś granice. Dobrze. Ale wróćmy do strachu z zakresu teologii, np. moralnej. Ludzie boją się pójść do spowiedzi. Jest taki czas, że jest obowiązek pójścia do spowiedzi, przynajmniej raz do roku.

Człowiek boi się pójść do spowiedzi, jeśli ma taki obraz Pana Boga, że trzeba się Go bać, że jest rodzajem „policjanta”, który czyha non stop i zaraz mi mandat wystawi. Albo też może to być obraz surowego sędziego, który wszystko spisał i teraz jest długa lista występków. Można się bać, gdy widzę Boga jako surową Osobę, nie widzę ciepła, miłości, otwartości Boga, który przygarnie mnie mimo wszystko. I gdy ktoś ma taki obraz Pana Boga, to zawsze będzie się bał pójść do spowiedzi. Trzeba by też odróżnić strach i wstyd. Można się wstydić, że ja zrobiłem coś złego, jest mi w ten sposób przykro, że Bogu zadałem ból, że On się na mnie zawiódł.

Ile jest prawdy w takim powiedzeniu, że wiara łączy z Bogiem, a strach łączy z diabłem?

Myślę sobie, że do pewnego momentu taki lęk przed Panem Bogiem, coś w rodzaju bojaźni jest darem od Ducha Świętego. Jest to bojaźń Boża w tym pozytywnym znaczeniu, że ja nie chcę Mu sprawiać przykrości, że ja nie chcę Go ranić, bo wiem, że mnie kocha, więc nie chcę tej przyjaźni niszczyć, a nie strach - jako ucieczka od Niego. A jeśli ucieczka, to wtedy to powiedzenie by się zgadzało, bo gdy uciekam od Pana Boga to w stronę szatana.

Dawid: Czy to nie jest paradoks, że z jednej strony nie boimy się grzeszyć, nie boimy się trwać w stanie grzechu śmiertelnego, co jak wiadomo w przypadku śmierci oznaczałoby dla nas potępienie, a boimy się spowiedzi. Czy nie widać jakiejś sprzeczności tej dwoistej postawy człowieka?

Bardzo często spotykam się z tym w szkole, że nie ma poczucia lęku przed Panem Bogiem, bo Go ktoś nie zna, jest mu obojętny.

Ale nie do końca jesteśmy w stanie Pana Boga rozpoznać.

To co mówi nam Pismo Święte, to co słyszymy - nie wystarczy. Gdy słyszę, że Bóg mnie kocha, jest miłosierny, gotowy mi przebaczyć, a nie będzie we mnie otwarcia się na tę miłość i nie doświadczę - osobiście tej Miłości - to będę przeżywać strach przed Bogiem jak przed kimś obcym i będę od Niego uciekała. Wiele razy jest tak, że im dalej do spowiedzi, tym trudniej się zdecydować na ten właśnie krok - pójścia, przeproszenia i poproszenia o miłość. Im bardziej się ten czas wydłuża, tym trudniej zrobić krok do przodu.

Mam określone wskazówki ze strony Kościoła, że mam prostą drogę. Mogę iść i powiedzieć, że zrobiłem źle. Ale takie coś mogę zrobić kiedy jestem wolny, bo Panu Bogu nie zależy na niewolniku, który się Go boi i z dzwoniącymi „łańcuchami zniewolenia” do Niego idzie. Mamy też do

[ciąg dalszy na str. 4]

czynienia z takimi opiniami, że w sakramencie pojednania w Jego imieniu funkcjonują ludzie o różnych charakterach, o różnych nastawieniach i różnych dyspozycjach, o różnych temperamentach i czasami doświadczenia są takie, że można się bać.

Zdarza się tak, że złe wspomnienia zostają, bo np. ksiądz tak komuś coś ostro powiedział, albo wyzwał, że reszta kościoła słyszała. Takie zranienia zostają i później na pewno jest ciężko zdecydować się na pójście do spowiedzi. I tak moi uczniowie w szkole mówią, że doświadczyli czegoś takiego, że teraz nie pójdą - i już.

Czyli tak jak w sposób nadzwyczajny doświadczyli takiego traktowania, tak musi być następna nadzwyczajna okazja, żeby to potraktowanie zniwelować. Co byłoby tym czynnikiem sprzyjającym, żeby ten strach pokonywać?

W tym przykładzie, o którym mówimy, może być spotkanie jakiegoś kapłana z okazji np. jakiś rekolekcji. Wystarczy choćby posłuchać jak on mówi. O niektórych się mówi, że do tego bałbym się iść do spowiedzi, bo jest cięty, ostry. A o innym, że ma ciepły głos, że może akurat dobrze byłoby do niego pójść, bo by mnie nie skrzyczał. Gdy taki młody, poraniony człowiek słyszy w czasie spowiedzi, że ksiądz się cieszy gdy on przychodzi, nawet po długim czasie, czy nawet często, bo coś mu się często przydarza grzeszyć i mówi ciepło, z serdecznością, to myślę, że jest to szansa żeby się przełamać i spróbować jeszcze raz.

Czy katecheta boi się iść do szkoły?

Tak.

A dlaczego?

Bo ma mało zaufania do Pana Boga. Czasami jest trudno. Różne i trudne są doświadczenia uczniów. Nie chcą słuchać, a czasami są agresywni do osoby, która chce im powiedzieć coś o Panu Bogu.

Czy młodzi ludzie nie mają aby jakiegoś strachu przed stawianiem sobie podstawowych pytań: - „skąd się wziąłem i dokąd zmierzam”?

Ostatnio przeżywam trudny czas w szkole z niektórymi klasami i widzę coraz bardziej jak wszystko staje się im obojętne. Wiele razy podchodzę do nich i proszę - „Powiedźcie co was nurtuje, bo teraz jest odpowiedni czas. Za parę lat nie będziecie już w szkole i nie będziecie mieli okazji, by kogoś zapytać o rzeczy, które was męczą.” Ale większość z nich jest obojętna. Chociaż są osoby, które reagują pozytywnie. Mówią, że byli u spowiedzi, że spowiednik ucieszył się, że przyszli. Dzielią się tą wiadomością. Choć zaskoczył mnie jeden uczeń, gdy niedawno rozmawialiśmy. Powiedział, że on ma tak wpojone, że jak idzie się do spowiedzi, to raz do komunii i potem się już nie idzie.

Czy jest sposób na jakieś przebudzenie?

To bardzo długi proces. Myślę tu o konkretnej klasie, mającej konkretne problemy.

Przed sobą „szpanują”, popisują się ciągle, nie są poważni i nie potrafią rozmawiać normalnie. A wynika to z tego, że gdzieś tam brakuje ojca, gdzieś jest rozbita rodzina, alkohol, jakieś problemy ze zdrowiem. Pracuję w szkole dla niewidomych i słabo widzących, więc jak się pojawi jeszcze problem utraty wzroku, to jest wielki bunt wobec Pana Boga. - „Dlaczego tak jest, bo ja proszę, ja się kiedyś modliłem, ja chodziłem kiedyś do kościoła, ale przecież Pan Bóg nie wysłuchał.” Dlaczego? Jak się to wszystko nałoży, to najpierw trzeba takich rozmów typowo egzystencjalnych o życiu, o doświadczeniu rodziny, relacji z kolegami. Tego się nie da zrobić na jednej godzinie lekcyjnej religii, kiedy ma się ileś tam historii życia przed sobą. Z każdym trzeba by było osobno usiąść i osobno długo rozmawiać i długo pewne rzeczy tłumaczyć, układać.

A jak powinno być?

Tak, żeby nie być w stanie grzechu ciężkiego. Jak pojawia się ten grzech to szybko wysprzątać. A niektórzy teologowie mówią - „nie czekaj aż zemdlejesz”.

Przyjrzyjmy się takiemu biblijnemu obrazowi „Burza na morzu”. Pan Jezus śpi w najlepsze, a apostołowie szaleją ze strachu: - Panie, obudź się, bo za chwilę będziemy na dnie. Zagrożenie jest poważne, a Pan Jezus sobie śpi.

Jest Panem wszystkiego i niczego lękać się nie musi. Wszystko może zrobić, panuje nad wszystkim. Oni jakby zapomnieli, że mają Kogoś Takiego przy sobie. Ale to chyba jest naturalne, że jako ludzie wystraszyli się.

Weźmy inny przykład: - „Idzie Piotr po wodzie”.

Gdy stracił z oczu Jezusa, spojrzał pod nogi - zobaczył ciemności morskie i wpadł do wody. Gdy patrzy się na Jezusa - jest wszystko dobrze.

Na zakończenie przykład - obraz Hioba. Siedział sobie w miejscu - dziś można by powiedzieć - w miejscu utylizacji odpadów. Patrzy na suflerów, którzy mówią: „Niemożliwe żebyś nie zgrzeszył, żeby cię Pan Bóg tak doświadczał”. Kiedy Hiob zmaga się ze swoim strachem, ci którzy go obserwują dokładają mu swoje. Ile strachu jesteśmy w stanie wytrzymać?

Nasuwa mi się taka myśl, że Pan Bóg nie daje nam więcej niż możemy znieść.

Tak prosto?

Myślę o Hiobie. Gdyby takie doświadczenia spotkały mnie czy kogoś innego, to każdy człowiek by się w tej sytuacji załamał, a Hiob nie załamał się. To potwierdza, że Pan Bóg widział, że on będzie na tyle silny, że mógł na jego ramiona taki ciężar złożyć. To jest wielka tajemnica Pana Boga, że kogoś doświadcza cierpieniem, chorobą, problemami w domu, w pracy, że wszystko się wali. I wtedy ratunkiem dla doświadczanego człowieka jest ufność, że tylko Pan Bóg to wszystko wie - co ten człowiek przeżywa. Może z zewnątrz się wydaje, że on tego nie wytrzyma, są przykłady ludzi, którzy popełniają samobójstwa, rezygnują z tej walki. Ale

są też i tacy, którzy opierając się na Bogu, może nawet resztką sił, przechodzą przez tę próbę zwycięsko.

W zeszłym roku mieliśmy IV Misterium w Dolinie Śmierci, którego głównym tematem była „Historia zdrajców”. Obaj uczniowie: Piotr i Judasz popełnili czynny naganne - jeden się zaparł Jezusa, a drugi Go sprzedał. Przestraszyli się swoich czynów, ale jakże inaczej zareagowali na nie. Ekstremalnym przypadkiem strachu było wołanie Chrystusa z Ogrójca: - Jeśli to możliwe niechaj odejdzie ten kielich. Jest to prośba, ale jednocześnie i zgadzanie się z wolą Bożą. Można w życiu spotkać osoby, których zaufanie do Boga jest bezgraniczne i przyjmują wszystko co w ich życiu się dzieje z pokorą i nadzieją.

Myślę, że są ludzie, którzy tak mówią, ale faktycznie lękają się bardzo i ich trwoga jest ogromna. Są też tacy, którzy bezgranicznie ufają Bogu i takich spotykałam w Ruchu „Światło-Życie”, w „Odnowie w Duchu Świętym” czy w „Neokatechumenacie”. U ludzi mających naprawdę silną wiarę i zaufanie do Boga jest to wynik doświadczenia miłości Pana Boga. Mają świadomość miłości, ale nie jest tak, że im jest łatwo wszystko znosić, że oni się nie lękają i nie boją. Cały czas przez ten strach i przez ten lęk przebiega się ich prośba: - „Panie Boże pomóż, ja Tobie ufam”. I to też nie znaczy, że oni w ogóle się nie boją niczego. W jakiś sposób towarzyszy tym niepokojom dotyczącym np. utraty pracy, choroby, czy innych problemów wołanie o pomoc Boga z zaufaniem. Tu chyba nie chodzi o to, żeby się wcale nie bać niczego, bo chyba takich ludzi nie ma. Tylko żeby w trudnej sytuacji, w niepokoju mieć świadomość, że z Panem Bogiem jest możliwe wszystko przeżyć.

Wróćmy na chwilę do niedawnych zamachów w Nowym Jorku, w Hiszpanii czy doświadczenia tsunami. Czy wobec ewidentnego zła, kiedy giną setki czy tysiące ludzi, mimo takich doświadczeń życie szybko normalnieje i oswajamy się. Czy codzienne obcowanie ze złem, którego człowiek ewidentnie się boi, niejako nie obniża jego poziomu czujności. Czy przez to, że doświadczamy różnego rodzaju zła, różnej skali tego zła, czy przez to za szybko nie przyzwyczajamy się?

Za pierwszym razem może to być szok, jak w Nowym Jorku. Ale później, przy kolejnych zamachach? Myślę, że człowiek mimo wszystko dodaje sobie do doświadczeń życiowych kolejną refleksję i stwierdza: - „To może być dzień ostatni. Jak ten dzień przeżyjesz? Czy nie warto by było dobrze go przeżyć, tak aby się nie lękać?” Pamiętam, jak kiedyś zrobiliśmy we wspólnocie takie doświadczenie zadając sobie pytanie - „Co byś zrobił, gdybyś się dowiedział, że to jest twój ostatni dzień życia?” Jeden mówił, że by się pomodlił. Inny, że poszedłby do spowiedzi. Jeszcze inny, że spotkałby się z tymi, których zaniedbał, że by przeprosił. Była też i taka odpowiedź, że normalnie i dobrze prze-

[dokończenie ze str. 4]

żyłby ten dzień tak, jak każdy kolejny. I myślę, że to byłoby piękne gdybyśmy mogli tak żyć, że gdyby Pan Bóg chciał mnie dzisiaj zabrać, to nie musiałbym się bać, że to spotkanie byłoby dla mnie przykre.

Czy te wspomniane przykłady z Biblii pokazują nam jakiś sposób postępowania ze strachem?

Do tych przykładów, o których mówiliśmy jest kolejna długa lista cytatów. Wspomnę: - „Nie bój się” - mówił Anioł do Maryi, czy całe to towarzyszenie Pana Boga w Starym Testamencie, że - „Ja Jestem” - samo imię Boga. A więc oznacza: - „Czuwam nad tobą”, „Nie lękaj się”. Podkreślę też i to, że doskonała miłość usuwa lęk. Jeśli więc jest miłość, to nie ma tego paraliżującego strachu. Może być jakiś niepokój, taka niepewność ludzka, ale w rezultacie jednak ufność Panu Bogu, mimo wszystko. Oczywiście jest to zachęta do takiej postawy.

Czy wobec tego co powiedzieliśmy jest się czego bać?

Może tego, żeby nie zaniedbać swojej relacji z Panem Bogiem, bo jeśli się tak stanie, to może być z nami krucho.

Wróćmy jeszcze do zawodu katechetki, teologa świeckiego w szkole. Jakie jest nastawienie współczesnych młodych ludzi do przepowiadania, do prawd wiary, czy oni boją się, żeby tego nie zaniedbać?

Nie, raczej nie przywiązują do tego wagi. Ci, którzy mają zdrową rodzinę i przekazane wartości, to w nich pozostaje pragnienie szukania, nawet gdyby pojawił się bunt, to jednak szukają, pytają.

To czy dobrze się stało, że jest religia w szkole?

To trudno powiedzieć, bo jest wiele argumentów za i przeciw. Gdyby nie było religii w szkole, to na pewno byłoby mniej tych osób objętych nauczaniem. Gdy religia jest w szkole, to może trafi Boże słowo do jakiejś osoby, bo inaczej sama by nie przyszła dodatkowo gdzieś na spotkanie przy parafii, a tutaj jest bo musi, bo taki plan lekcji. I może coś zostanie wyjaśnione, jakieś światelko zapalone, jakaś droga się do Pana Boga otworzy? Wiadomo, że gdy jest klasa i ileś osób nie jest zainteresowanych, to można powiedzieć, że jest źle, gdy religia jest w szkole, bo te niezainteresowane osoby przeszkadzają tym, którzy chcieliby szukać. Można by wtedy usiąść z tymi, którzy chcą i im przybliżyć to czego szukają. Więc nie wiem jaka jest dobra odpowiedź na to pytanie.

Jak można odpoczywać od strachu?

Nie wiem czy się da? Może jakieś rekolekcje - takie radosne bycie dzieckiem. Dla mnie ukojeniem na jakieś lęki jest mimo wszystko odizolowanie się od tego wszystkiego co jest i pozwolenie sobie na takie dwa, trzy dni rekolekcji. Jest to znalezienie czasu na naprawę, zatrzymanie się, wyciszenie wszystkich burzy codziennych.

Dawid: Czy pojawienie się strachu można utożsamiać z momentem pojawienia

się grzechu? Kiedy biblijny Adam zjadł jabłko, zrozumiał, że jest nagi. Schował się przed Panem Bogiem - to był rodzaj ucieczki. Czy wtedy właśnie był początek strachu? Czy można takie stwierdzenie zaryzykować?

Myślę, że tak, bo gdy czytamy Księgę Rodzaju, to czytamy, że pierwszym ludziom z Panem Bogiem dobrze się razem żyło i się nie bali. A tu nagle nieposłuszeństwo, zerwana więź zaufania z Panem Bogiem i chowają się, boją się.

Dawid: Czyli wracamy do tego, że im większa odległość od Pana Boga, tym większy jest strach?

Tak.

To dlaczego mieliśmy tę chwilę zawahania się, jakiegoś strachu tej ludzkiej natury Pana Jezusa w Ogrójcu? Przecież On był najbliżej Boga Ojca jak można sobie wyobrazić.

Tylko trzeba wziąć pod uwagę to, co on przeżywał i z czego brał się ten strach. Ten strach był dowodem, że Jezus był też na wskroś człowiekiem, do końca. Gdy myślę skąd się ten strach brał i dlaczego był tak ogromny to myślę, że film „Pasja” dobrze to pokazuje. To co szatan podpowiadał: - „I to chcesz wziąć na siebie? Taki ciężar wielki? Całego świata?” Ten strach, który był, to nie był tylko strach Jezusa jako człowieka żyjącego w określonym czasie, tylko strach, lęki i problemy całego świata, to co człowiek przeżywał przed i dzisiaj co przeżywa, to jest niewyobrażalne. Ludzką rzeczą jest zaważyć się, ale boską go przewyżczyć. Pan Jezus jednak podjął się niesienia tego krzyża.

Dawid: Dlaczego jest tak, że ja jestem chrześcijaninem, wierzę, że dobrze żyję, wierzę w życie po śmierci, a jednak boję się fizycznego aktu śmierci, skąd się to bierze? Skąd w człowieku strach przed śmiercią, przy jednoczesnej wierze?

Śmierć jest wynikiem grzechu, więc jest to coś nienaturalnego dla człowieka. Więc jeżeli Pan Bóg inaczej zaplanował, żeby człowiek był szczęśliwy i żył w przyjaźni z Nim, a człowiek to zerwał to i pojawia się konsekwencja grzechu nieposłuszeństwa - śmierć, co jest nie naturalnym zjawiskiem w planie Boga.

Jak się czuje człowiek, który postępuje tak jak w tej piosence: „Nie bój się, nie lękaj się, Bóg sam wystarczy”?

Jeżeli wierzę, że Pan Bóg jest wszechmocny i większy od tego co mnie przeraża, to mnie przez to przeprowadzi zwycięsko. I tym zwycięstwem jest Zmartwychwstanie.

Serdecznie dziękujemy za rozmowę.

*Z podziwieniem
dla czytelników „Na oścież”
Alicja*

Od redakcji: Rozmowę przeprowadzono 14. marca 2005 roku w Bydgoszczy.

Rekolekcje

INACZEJ

W dniach od 27. lutego do 2. marca 2005 roku w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy odbyły się tradycyjne **rekolekcje wielkopostne dla środowisk: akademickich, nauczycielskich, lekarskich, inżynierskich i twórczych.**

Przez tegoroczne dni rekolekcji przeprowadził ich uczestników ks. bp Jan Tyrawa. Każdego dnia mieliśmy okazję wysłuchać dwóch nauk - jednej - związanej z liturgią Słowa podczas Mszy św. i drugą - na zadany temat - po jej zakończeniu.

Tematy rozważań koncentrowały się wokół biblijnych obrazów, takich jak np.: spotkanie Jezusa z kobietą przy studni, miłosierny Ojciec (dawniej syn marnotrawny), kazanie na Górze (Dekalog Nowego Testamentu). Rozważania zakończyła piękna refleksja o Eucharystii.

Rekolekcje te miały odmienny charakter od dotychczasowych. Miały bardzo poważny i refleksyjny nastrój, a to wymagało od słuchaczy wielkiej uwagi.

Bardzo je przeżyłem i dziękuję

UCZESTNIK

Test o Eucharystii (3)

POZNAĆ LEPIEJ

„Test o Eucharystii”. W każdym najbliższym wydaniu „Na oścież” podawać będziemy 3 pytania dotyczące Mszy św. sugerując trzy odpowiedzi, z których tylko jedna będzie właściwą.

Dla autorów poprawnych odpowiedzi z bieżącego wydania przewidziano nagrody - dyplomy udziału w konkursie.

Dla wytrwałych, tj. tych którzy (zbiorą wszystkie dyplomy udziału, we wszystkich częściach testu - przysła poprawne odpowiedzi, jest przewidziana nagroda główna - niespodzianka.

Dzisiaj część trzecia:

1) Jak nazywamy kapłana odprawiającego Mszę św.?

A - subdiakon, **B** - celebrans, **C** - akolita

2) Kto może recytować Modlitwę Powszechną w czasie Mszy świętej?

A - tylko kapłan, **B** - lektor, **C** - każda osoba z wiernych

3) Jak nazywa się księga w zawierająca teksty Mszy świętej?

A - Mszał, **B** - Lekcjonarz, **C** - Psalterz

Poprawne odpowiedzi z drugiej części testu brzmiały: **1A, 2A, 3B** (dotyczy Prefacji na niedziele zwykłe II). Ten odcinek testu okazał się bardzo trudny, gdyż zaledwie 3 z nadesłanych odpowiedzi były poprawne.

Dyplomy za poprawne rozwiązanie testu otrzymują: **Magdalena Wilk** (ul. Albrychta 2), **Patrycja Kulczewska** (ul. Bartłomieja z Bydgoszczy 13), **Magdalena Wiśniewska** (ul. Kleina 5). Dyplomy czekają w zakrystii.

Termin nadsyłania odpowiedzi - 17 kwietnia 2005 r. Powodzenia.

ADALBERT

STRACH PROSIĆ?

Boimy się, że ucieknie nam autobus, że spóźnimy się do pracy, do szkoły, że przypalimy ziemniaki, spotkania szczeniaka w piwnicy, boimy się odpowiedzialności... Można by tak wymieniać w nieskończoność... Doświadczamy go praktycznie na co dzień, ale czy kiedyś zastanawialiśmy się czym tak naprawdę jest strach?

Słownik języka polskiego definiuje go jako: - „niepokój wywołany przez niebezpieczeństwo lub rzecz nieznaną, która się wydaje groźna, przez myśl o czymś groźącym; lęk, obawa, przerażenie, trwoga.”

A jak definiujemy go my sami? Postanowiłam spytać o to ludzi z różnych środowisk. Rozmawiałam z dziećmi, młodzieżą licealną, ze studentami i z ludźmi, którzy wiele już w swoim życiu doświadczali. Każdemu zadawałam podobne pytanie: „Co to jest strach?”, „Jak go definiujesz?”, „Jakie miejsce zajmuje w Twoim życiu?”

Oto co mi powiedzieli:

Strach ma wielkie oczy, ale nas nie zaskoczy. Robi groźne miny, ale my się nie boimy! Nie lękaj się, nie lękaj się, jestem przy tobie cały dzień. **Arka Noego**

Strach to jest coś, czego boją się ludzie, np. ludzie boją się śmierci, boją się, gdy mama albo tata chcą ich uderzyć. Wtedy to bardzo boli, jak ktoś ich uderzy. Gdy ktoś się boi, to wszystko mu się nie udaje, czuje się źle, chciałby kogoś poprosić o pomoc, ale tego też się boi.

Diana, 9 lat

Strach to takie uczucie niemiłe, przez które czasami czujesz się tak, jakbyś chciał wymiotować, tak źle... Człowiek się boi np. że może pójść do piekła, albo jak idzie przez ciemną ulicę, lęka się że ktoś go zaatakuję, albo jak widzi dużego czarnego psa, który ma czerwone oczy, to się boi. Jak spojrzysz temu psu w oczy, to on może zauważyć, że się boisz i wtedy zaatakuję. Gdy jest ciemno i człowiek nic nie widzi w tej ciemności, to się boi, że jak się poruszy, to go coś zaatakuję. A gdy coś się pali, to się boi, że - tak jak w niektórych dramatycznych filmach - usmaży się jak kurczak. Gdy się człowiek boi, to robi mu się gorąco, poci się, chciałby wtedy, żeby ktoś przy nim był, ktoś zaufany, taki jak mama, tata lub ulubiona zabawka.

Darek, 10 lat

Najbardziej boję się tego, co nieznane, czasem strach ogranicza mnie w działaniach.

Agnieszka, 16 lat

Przez strach podwyższa się adrenalina i jest zdrowsze krążenie, kojarzy mi się z horrorami, które mogłabym oglądać ciągle.

Aga, 17 lat

Strach jest naszą reakcją na coś, co nieznane, co nowe lub coś, co wywarło na nas

silny wpływ kiedyś, w naszej przeszłości. Strach może być także swoistą formą profilaktyki przed czymś. Jest mobilizujący, bo potrafi czasem dać nam niezłego, przysłowiowego kopa i sprawić, że podejmiemy np. jakąś decyzję szybciej, ale strach może być także paralizujący, kiedy np. stoimy przed wyborem między dwojgiem złego i wybrać musimy mniejsze zło. Strach sprawia, że tak naprawdę czujemy życie, odczuwamy emocje, zarówno te dobre i te złe. Odczuwamy strach przed ważnym sprawdzianem życiowym, ale także i wtedy, gdy spacerujemy na linie zawieszanej nad 30 metrową przepaścią - wtedy strach sprawia, że żyjemy w 100%, bo strach nie zawsze musi być zły.

Marika, 18 lat

Strach = panika = niepowodzenie, jest czymś złym, ale nieodczownym w życiu. Nie lubię się bać. **Jarek, 19 lat**

To przenikliwa fala, która Cię przeszywa, gdy stajesz w obliczu sytuacji, jaka Cię przeraża, bądź jest niebezpieczna, niepewna. Ale tak naprawdę nie chcesz stąpnąć w tył, bo odczuwasz, w jakiś sposób ekscytację i spełnienie. Mimo, iż czasem lubimy się bać, czuć dreszczyk emocji, to strach kojarzy mi się bardziej z czymś złym, co na dłuższą metę niszczy osobę, która go doświadcza. Tak naprawdę nie ma uniwersalnej definicji strachu, bo to zawsze zależy od sytuacji.

Donata, 20 lat

Strach to takie nieprzyjemne uczucie, boimy się kogoś lub czegoś. U mnie nie zajmuje wiele miejsca, bo ja się nie boję, tak mi się zdaje... Jedynie jak próbuję pływać to boję się, że utonę. **Wojtek, 21 lat**

Boję się bezsilności, boję się, że kiedy będzie cierpiał ktoś mi bliski, to nie będę mogła mu pomóc. Boję się też, że mogę nie zasłużyć na życie wieczne. **Julia, 22 lata**

Strach to uczucie nieobecności kogoś lub czegoś. Boimy się niemal wszystkiego. Odczuwamy strach np. przed śmiercią bliskiego, przed jakąś ważną decyzją.

kleryk Adam, 23 lata

Strach to świadomość, że masz 3 kolowia w poniedziałek, a w niedzielę idziesz na imprezę. **Student, 24 lata**

Według mnie to jest odczucie w stosunku do jakiejś rzeczywistości. Strach nie pozwala czasem na zrobienie głupoty, której żałuje się potem całe życie. Boję się, że może nie być jutra. **Tadeusz, 25 lat**

Strach jest dla mnie tym, co jest mi nieznane. Czasami boję się tego, co jest mi obce i nowe. Lecz strach ten ustępuje, wtedy gdy wspomnę na słowa Pisma Św. „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”, a także na słowa „Tobie Panie zaufam, nie zawstydzę się na wieki. **kleryk Piotr**

Dla mnie najpiękniejsze na ten temat jest to, co mówi Pismo Święte: „Bo strach to nic innego jak zdradziecka odmowa pomocy ze strony rozumowania, a im mniejsze jest wewnętrzne oczekiwanie [pomocy], tym bardziej wyolbrzymia nieznane, dręczącą przyczynę” (Mdr 17, 11-12). **Jolanta, katechetka**

Ja się nie boję, bo jestem ochrzczony. **o. Ryszard, misjonarz**

Nie chcę się wypowiadać na ten temat, bo o strachu może mówić ktoś, kto się nie boi. **Józefa, 57 lat**

W naszym społeczeństwie jeden przed drugim ma lęk. Nie tyle boi się drugiego człowieka, ile ma strach, że ten drugi człowiek jest inny. **Peter Fonda**

Człowiek, który nic nie wie, posiada odwagę; ten, który dużo wie - strach. **Alberto Moravia**

Moje serce obawia się cierpień. Powiedz mi, że strach przed cierpieniem jest straszniejszy niż samo cierpienie. I że żadne serce nie cierpiało nigdy, gdy sięgało po swoje marzenia, bo każda chwila poszukiwania jest chwilą spotkania z Bogiem i z Wiecznością. **Paolo Coelho**

Pytania z pozoru łatwe okazały się dla niektórych moich rozmówców bardzo trudne. Wszystkie opinie wskazują na to, że każdy z nas, bez względu na wiek, doskonale wie, co to jest strach, sam go doświadczył wielokrotnie, ale problemem jest zdefiniowanie go.

W życiu każdego z nas pojawiły się różne wydarzenia, które spowodowały, że mamy właśnie taki stosunek do strachu, niektórych paraliżuje, a dla innych jest mobilizacją do działania.

Mimo tego wszystkiego należy jednak pamiętać, że Bóg jest źródłem Nadziei, że po każdej burzy pojawia się słońce. W trudnych momentach można przypomnieć sobie słowa proroka Jozjasza: „Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz.” (Joz 1,9).

Pokonywania strachu i własnych słabości, by wytrwale dążyć do zbawienia życia

ZOSIA



LUDZKA RZECZ

Strach - ludzka rzecz! Niniejsza rozmowa z tatą przebiegała pod takim hasłem i tak jak poprzednia - w szpitalu.

Po skomplikowanej operacji serca i tracheotomii (to taki sam zabieg, jakiemu został poddany Ojciec Święty) kontakt z tatą jest nadal utrudniony, choć nie nacechowany ciężarem obaw i lęków. I właśnie o lękach i strachu rozmawiałem tym razem z tatą.

Strach! Cóż to jest? Ano z medycznego punktu widzenia jest to coś w rodzaju „zaworu bezpieczeństwa”. Chroni nas on przed robieniem czegoś, co mogłoby doprowadzić człowieka do tragedii i przestrzega nas przed niebezpiecznym zachowaniem.

Znałem kiedyś człowieka pozbawionego uczucia strachu i lęku. Był on dość znaną osobą w Bydgoszczy i wielu czytelników skojarzyliby o kogo chodzi po mojej szerszej o nim opowieści. Ale nie o to tutaj idzie. W każdym razie to on skakał do Brdy z mostów na „Czarnej Drodze” (ulica w Bydgoszczy o takiej nazwie - przyp. Wojciech), także dublował aktora w filmie „Zamach” opowiadającym o zamachu na Kutscherę w Warszawie. Był całkowicie pozbawiony tego „zaworu” i zszedł był z tego świata wcale nie z powodu swych mroźnych krew w żyłach poczyni.

Jako ludzie boimy się wielu różnych rzeczy, na przykład dentysty, operacji, ciemności czy choćby pajaków. Jestem teraz w szpitalu i też się boję. Bałem się przed operacją - jej przebiegu, a teraz tego, czy organizm mój dostosuje się do nowej - dla siebie - sytuacji. Każdy z PT Czytelników mógłby przytoczyć własną listę lęków i obaw. Widzimy więc, że strach jest przypisany człowiekowi jak linie papilarne czy kolor oczu.

Właściwie to strach bywał tak częstym tematem literatury, malarstwa i wszystkich gatunków sztuki, że trudno znaleźć coś oryginalnego i nowego. Chcę tu przytoczyć przykłady biblijne, żeby przypomnieć, że strach jest tak samo stary jak ludzkość.

Wymieńmy kilka przykładów. Jezus mówił: „Ojcze, jeśli to możliwe oddal ode mnie ten kielich”. Te słowa są tak bardzo ludzkie i znamionujące Jego człowieczeństwo. Jezus choć był Bogiem - jako prawdziwy Człowiek, z całym bagażem strachu przed nieznanym i tragicznym, ulegał takiemu samemu lękowi jaki towarzyszył każdemu innemu człowiekowi. Piotr pewnie bał się Żydów, kiedy zapierał się swego Mistrza pośród ludzi grzejących się jak on przy ogniskach. Judasza przeszył strach, gdy zrozumiał potworność swego czynu. Apostołowie też bali się, gdy rozpętała się „burza na morzu”, albo siedzieli zamknięci we Włocławku, po śmierci Jezusa. Każdy więc z nich doznawał uczucia

strachu inaczej i z innego powodu. Inaczej też kończyły się ich dni na ziemi.

A dziś? Współczesny świat codziennie stwarza „możliwości” doświadczenia strachu. Są zawody, dla których strach jest niepisany punktem w umowie o pracę - strażak, policjant czy dowolny ratownik. Pojęcie strachu i najróżniejsze wokół niego analizy są z pewnością dobrym „materiałem” dla psychologów. Ja niestety nim nie jestem i swoje przemyślenia opieram mogę jedynie na własnych doświadczeniach i przeżyciach.

Zatrzymam się jeszcze przez moment na sprawie strachu „wpisanego w zawód”. Czy strażak, lotnik, górnik czy inna osoba wykonująca zawód niebezpieczny może wpaść w swego rodzaju rutynę i traktować lęki jako coś naturalnego i nie wartego głębszego zastanowienia? Odpowiadam z całym i mocnym przekonaniem: - MOŻE. Ale wtedy jest już blisko do stanu pominięcia instynktu samozachowawczego i do igrania ze swym zdrowiem i życiem.

Kiedyś przed laty miałem okazję rozmowy z ratownikiem, który pracował na okręcie ratunkowym w Uście. Zapytałem się czy nie boi się, kiedy za burzą „ryczy dwunastka” (12 stopień sztormu, przyp. autora) i czy te lęki przenoszą się na życie pozawawodowe? I wiecie co usłyszałem? Usłyszałem stwierdzenie, że obcowanie ze strachem na co dzień uczy pokory wobec życia i natury. Po prostu traktuje się żywioły, np. sztorm, jako coś nadrzędnego i coś czemu trzeba okazywać należny szacunek i dystans.

Na koniec moich wywodów pragnę stwierdzić, że obecny mój pobyt w szpitalu nierozwalnie połączony jest z lękiem. Już na wstępie tej rozmowy stwierdziłem, może bardziej podświadomie, że pierwiastek strachu jest czymś nie podlegającym naszej kontroli. Człowiek reagujący prawidłowo, boi się i basta! Ja także temu prawu jak najbardziej podlegam i dla mnie ta zależność od niego wcale nie jest powodem do wstydu. Strach nie jest czymś irracjonalnym i trzeba go przyjąć jako dar od Stwórcy, który chce uchronić człowieka od zbytnej pewności siebie i daje go nam jako coś, co stwarza możliwość samoobrony przed fanfanadą.

Z racji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzę wszystkim czytelnikom „Na oścież” „strachu”, ale takiego broniącego od zła. Życzę także wszelkiej radości płynącej z pokonania śmierci i odkupienia win ludzkich - po prostu Radosnego Alleluja!

Ja również przyłączam się do tych życzeń a tacie życzę udanej rekonwalescencji i szybkiego powrotu do zdrowia.

WOJCIECH

Nie boję się

Nie boję się, gdy ciemno jest
- Ojciec za rękę prowadzi mnie

(Arka Noego)



SPOTKANIE

W niedzielne popołudnie, 13. marca 2005 roku, spotkali się w Bydgoszczy przedstawiciele mediów na wielkopostnym Dniu Skupienia. Na spotkanie przybyło prawie trzydziestoosobowe grono reprezentantów tytułów prasy parafialnej (m.in. „Miesięcznika kościelnego” - gospodarzy spotkania, „Na oścież”, „Głosu Serca”, „Naszej parafii”, „Wspólnoty”, „Ogniwa”, „Głosu św. Wojciecha” (nowego pisma parafialnego ukazującego się w Sądach), Redakcji Przewodnika Katolickiego Diecezji Bydgoskiej, „Posłańca Ducha Świętego” i Bydgoskiej Redakcji „Gazety Wyborczej”).

Zebrani w kaplicy pw. Św. Krzyża w parafii pw. Świętej Trójcy uczestniczyli najpierw w refleksji wielkopostnej ks. dra Bronisława Kaczmarka rozpoczętej słowami Ewangelii: „Wy jesteście solą ziemi. (...) Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,13-14) i znanej ongiś piosenki „Zatrzymaj się na chwilę i pomyśl po co żyjesz.”

Podstawowy problem współczesności to pęd i brak czasu. Konieczne jest zatrzymanie. Konieczna jest selekcja spraw wg wagi - od najważniejszych, poprzez ważne, pożyteczne, przyjemne i nieważne.

Później usłyszeliśmy, że - „Słowo ma wielką moc. Dziś najbardziej ludzie uderzają słowem”. Dopowiedzeniem tych słów było wspomnienie wypowiedzi ks. bpa Michała Kozala, który stwierdził, że „Od przegranej orężem bardziej przeraża upadek słowa i ludzi”. Trzeba więc być „światłem świata” i „solą ziemi”.

Jak to się dzieje, że ludzie patrząc na rzeczywistość tak różnie ją oceniają? - Tu pomogły słowa przestrogi znanego lekarza - prof. A. Kempańskiego: „Żyćcie (piszcie, przyp. Fred) tak, aby po latach spoglądając wstecz, nie chcieli sobie splunąć w twarz.” Na zakończenie usłyszeliśmy - „Być redaktorem to wielkie powołanie - to posługa słowa.”

Po refleksji udaliśmy się do redakcji „Miesięcznika kościelnego”, aby wysłuchać red. Józefa Herolda, który podzielił się uwagami na temat roli mediów i zawodu dziennikarza.

Refleksja rozpoczęła się pytaniem - „Po co się robi gazetę parafialną?” Dalej usłyszeliśmy, że „Media mogą służyć naprawianiu świata”. Ale „Każdy kto bierze długopis do ręki musi mieć świadomość, że może zabić”, jak też „Media mają zdolność kreacji”.

Swego rodzaju pokusą dla dziennikarza jest „pokazywanie swojej prawdy”. A zasadą jest, że „dziennikarz nie może mieć złej intencji” i „nie może być przez nikogo sterowany”. Również „dziennikarz musi być odpowiedzialny za słowo.”

Gość zakończył takim stwierdzeniem: - „Ewangelia nie przeszkadza, aby robić tytuły bliższe człowiekowi.”

Dyskusja zakończyliśmy spotkanie, umawiając się na następne, które odbędzie 29. maja br. Spotkanie prowadził ks. Mariusz Kuciński - rzecznik Biskupa Bydgoskiego.

Na zakończenie niniejszej notatki refleksja - nie ma spotkań obojętnych i każde z nich rujnuje, lub buduje człowieka. Poczułem się zbudowany - dziękuję.

FRED

LEDNICA W CHICAGO

Drodzy Przyjaciele,

Pragniemy wszystkich bardzo serdecznie zaprosić na pierwszą „Lednicę” na terenie Stanów Zjednoczonych. Spotkanie to odbędzie się w wigilię Zesłania Ducha Świętego, 14 maja, 2005 r. na południowym przedmieściu Chicago, przy 5900 W. 147 Street, w Oak Forrest, Illinois.

Na spotkanie zapraszamy Polonię Stanów Zjednoczonych, Polaków z całego świata, jak również inne grupy etniczne. Wiemy już, że przybędą grupy z Detroit i z Toronto w Kanadzie. Z okolic Chicago dołączą do nas grupy czarnych katolików, Indian amerykańskich i Meksykanów.

Program rozpocznie się o godzinie 2:00 PM i będzie trwał do godziny 9:00 PM.

W programie jest koronka do Miłosierdzia Bożego, Msza Święta, celebrowanie wyboru Chrystusa oraz przejście przez Bramę III Tysiąclecia.

„Lednica w Chicago” oficjalnie przynależy do IV Wikariatu Archidiecezji Chicago, dlatego tę wielką uroczystość będzie z nami celebrował ks. Biskup Tomasz Paprocki,

opiekun Ruchu Lednickiego w Chicago. Z Polski przybędzie do nas o. Jan Góra, założyciel Ruchu Lednickiego wraz z zespołem „Siewcy Lednicy”. Będzie wielu znamienitych gości i przedstawicieli polonijnych organizacji.

Spotkanie Lednickie w Chicago jest historycznym wydarzeniem i nikogo nie może tu zabraknąć. Jeśli tylko mieszkasz na naszym kontynencie lub masz możliwość przyjazdu do nas, przybądź i celebrować obecność Chrystusa wraz z nami! Będziemy chwalić Pana modlitwą, śpiewem i tańcem! Na tym spotkaniu nie wypada nie być!

Serdecznie zapraszamy

JOLANTA WASKO

Ambasador Lednicki w Chicago

Kontakt: Jacka Chaba (Koordynator do Spraw Młodzieży w Wikariacie IV)

tel. 708-329-4051, fax. 708-222-8854; jchaba@archchicago.org

Jolanta Wasko (Ambasador Lednicy w Chicago); tel. 773-693-0746, jolawasko@aol.com

Podobieństwo

Witajcie

Drodzy Ambasadorzy Ledniccy

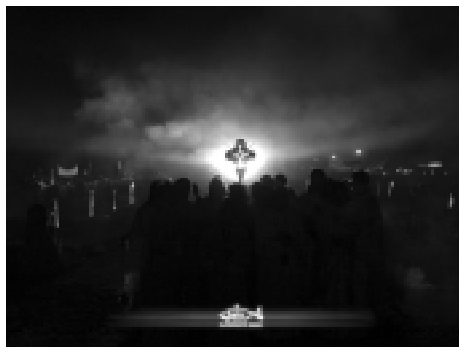
Zachęcam wszystkich tych którzy jeszcze nie odwiedzili nowej strony lednickiej do wpisania adresu: www.lednica2000.pl. Będziecie mogli znaleźć na niej wiele nowości. Zamieszczone są tam dodatkowe informacje na temat tegorocznego Spotkania, które odbędzie się 4 czerwca.

Namawiam Was do otwarcia zakładki „Multimedia do ściągnięcia”, która znajduje się w dziale „Lednica 2005”.

Będziecie mogli znaleźć tam przepiękne lednickie tapety. Szczególnie polecam jedną z nich, przedstawiającą Najświętszy Sakrament, wystawiony podczas zeszłorocznego Spotkania Lednickiego.

Bardzo mi ta tapeta przypomina obraz Chrystusa Miłosiernego, który powstał na prośbę świętej siostry Faustyny. Można zauważyć na nim jeszcze lepiej piękno Jezusa Chrystusa, który spogląda na nas z monstrencji w hostii. Myślę, że ta tapeta może pomóc nam uczynić naszą adorację Najświętszego Sakramentu jeszcze owocniejszą. Jest to tym ważniejsze że przeżywam teraz Rok Eucharystyczny. Wykorzystajmy ten rok do poprawienia naszej więzi z Chrystusem, do odkrywania piękna żywego Jezusa ukrytego pod postacią hostii.

Wykorzystajmy obecność Boga, który jest codziennie obecny w kaplicach Wie-



czystej Adoracji znajdujących się w naszych środowiskach do polepszenia z Nim naszej duchowej relacji.

Z pamięcią w modlitwie

PIOTR KIELAR

Przesyłam Wam adres strony, gdzie znajduje się artykuł, o którym w swoim liście wspomina o. Jan Góra. Oto on:

<http://www.lednica2000.pl/!hj/lednica-ng2.nsf/viewDOCS/PLWA-693LF7?OpenDocument>.

Życzę Wam owocnej pracy. Pozdrawiam i do zobaczenia na SAL-u.

PIOTR KIELAR i Centrala Lednicy 2000

Duszpasterstwo Akademickie OO. Dominikanów: ul. Kościuszki 99, 61-716 POZNAŃ
tel. (061)8523134; fax (061) 852 38 67

PROMOCJA LEDNICY

Szanowni Państwo!

Chcemy bardzo serdecznie zaprosić Was do współpracy przy promocji Lednicy 2000.

Lednica 2000 jest największym w Polsce spotkaniem modlitewnym chrześcijańskiej młodzieży, organizowanym przez Duszpasterstwo Akademickie Dominikanów w Poznaniu.

W tym roku odbędzie się ono już po raz dziewiąty - wyjątkowo jednak, nie w Wigilię Zesłania Ducha Świętego, jak bywało to w latach poprzednich, a która przypada 14. maja, ale **4 czerwca 2005 roku**.

Tematem tegorocznej Lednicy będzie **odnowienie Chrztu Polski**. Intensywne przygotowania do spotkania na Jeziorze Lednica rozpoczęły się już w styczniu i zaangażują one, jak już co roku, kilka tysięcy osób.

Wielka rola mediów polega na tym, aby dotrzeć do jak największej liczby młodzieży, zachęcając ją do przyjazdu na nabożeństwo i do osób gotowych wesprzeć Ruch Lednicki.

Zwracamy się zatem z prośbą o przekazywanie aktualnych informacji o przygotowaniach, a także o samym spotkaniu nad Lednicą. Będziemy informować na bieżąco o stanie przygotowań i szczegółach tego wielkiego wydarzenia.

Kontakty:

KOORDYNACJA MEDIÓW

Urszula Świdarska tel. 692 635 568

uswidarska@lednica2000.pl

Mikołaj Rutkowski tel. 600 232 255

mrutkowski@lednica2000.pl

PRASA

Marta Plucińska tel. 601 624 867

mplucinska@lednica2000.pl

Kamila Otrębska tel. 603 758 754

kotrebska@lednica2000.pl

PRASA ZAGRANICZNA I POLONIJNA

Marta Plucińska

Magdalena Perz tel. 503 520 896

mperz@lednica2000.pl

RADIO

Weronika Czaratorska tel. 509 332 752

wczartorska@lednica2000.pl

Sebastian Grabowski tel. 601 329 777

sgrabowski@lednica2000.pl

PORTALE INTERNETOWE

Magdalena Hundt tel. 604 139 044

mhundt@lednica2000.pl

Dorota Tłoczek tel. 604 955 505,

dtloczek@lednica2000.pl

Dziękujemy tym wszystkim z Państwa, którzy z nami będą chcieli współpracować, a także tym, którzy już z nami współpracują! Serdecznie pozdrawiamy!

Zespół promocji Lednicy 2000

CARITAS - MIŁOŚĆ

panią Anią z Zespołu Parafialnego Caritas - rozmawia Krzysztof

Już za kilka dni będzie Poranek Zmartwychwstania, czyli Wielkanoc. Tydzień później Kościół obchodzi Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Z tej racji o kilka słów na temat miłosierdzia i działalności naszego Zespołu Parafialnego „Caritas” poprosiłem panią Anię znaną nam ze sklepu parafialnego i jednocześnie działającą w Zespole.

Czy nasz Zespół „Caritas” utożsamia się z Niedzielą Miłosierdzia?

Oczywiście, przecież „Caritas” to nic innego jak Miłość. Nie może być jednak prawdziwej miłości dla drugiego człowieka, gdy nie będzie miłosierdzia. Pomagać komuś z miłości, czyli dzielić się z kimś swymi dobrami może tylko człowiek miłosierny. Pismo Święte wskazuje nam wiele razy, że Bóg ma dla nas nieograniczone Miłosierdzie bez końca, bo nas ukochał..

Czy na ten czas przygotowujecie konkretną pomoc potrzebującym?

Przygotowujemy już wcześniej, bo w Niedzielę Palmową wspólnie z księdzem proboszczem, wolontariuszami z innych wspólnot (Straż Marszałkowska, Lektorzy, Grupa „Dąb”, Harcerze i inni) będziemy zbierali dary od parafian w ramach znanej nam już akcji „kilogram dla potrzebującego”. Zebrane w ten sposób artykuły spożywcze w dniach rekolekcji (poniedziałek - środa) rozdamy tym, których po prostu nie stać na przygotowanie sobie godnego śniadania czy obiadu świątecznego.

Do kogo dotrą te dary?

Po prostu dla potrzebujących. Idealnym naszym pragnieniem byłoby obdarzyć wszystkich, którzy takiej pomocy potrzebują. Nie dzielimy nikogo na lepszych czy gorszych. Wszystkich ludzi traktujemy jednakowo, bo każdy człowiek jest naszym bliźnim, dlatego gdy wymaga pomocy nie jej nikomu odmawiać. Dary zebrane w ramach tej akcji trafiają w całości do naszych parafian. Zdaję sobie jednak sprawę, że nie wszyscy zapewne je otrzymają, bo potrzeby są ogromne. Z drugiej strony również nie o wszystkich wiemy.

Czy w tym przypadku nie przydałaby się pomoc, informacja na przykład sąsiadów?

Oczywiście. Czekamy na takie sygnały, bo przecież sąsiedzi niejednokrotnie dobrze wiedzą, że obok mieszka osoba, czy rodzina

biedna. Zgłaszajcie nam podając takie adresy.

Skąd Zespół Parafialny „Caritas” bierze środki na cele dobroczynne? Przecież to nie tylko takie akcje?

Od ludzi dobrej woli. Większość środków dostajemy w naturze od sponsorów i zwykłych naszych parafian którzy widzą potrzebę niesienia pomocy innym. Otwiera się przed „Caritasem” możliwość pozyskiwania środków



zewnętrznych, czy to unijnych, czy z innych funduszy różnych Fundacji, Zrzeszeń, dlatego wystąpiliśmy o załatwienie formalności prawnych. Musimy mieć przyznany nasz NIP i REGON, bo bez tego nie możemy korzystać z tych „dobroc”.

Po Misjach Miłosierdzia ks. Proboszcz wprowadził zasadę przeznaczania zbiorów z kolekty z każdej pierwszej niedzieli na dożywianie dzieci w szkołach. Czy to przynosi owoce.

Przynosi konkretne owoce, bo każda złotówka ofiarowana na dożywianie dzieci w szkole, to niejednokrotnie dla wielu z nich jedyny ciepły posiłek w ciągu dnia.

Czy jednak nie jesteśmy jakoś przyzwyczajeni do działania „od akcji do akcji”? Może to być system tak nas „zaprogramowa”?

Pewnie coś w tym jest. Trudno nam być systematycznymi w niesieniu pomocy. Nie wiem, czy to były system, czy nie, bo nie pamiętam go tak dobrze. Pewnie dlatego, by odstąpić od tej akcyjności „Caritas Polska” zachęca do tak zwanej „adopcji zbiorowej” dla ofiar z Azji. To nic innego jak zdeklarowanie systematycznej, choć może i niewielkiej pomocy.

Nasz sklepik parafialny również pracuje dla potrzeb „Caritas”. Czy są z tej działalności dochody?

Pewne są, ale to też wiele w ramach poszczególnych akcji, jak Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom (świece wigilijne), Cegiełki dla dzieci, czy Chlebki św. Antoniego. Fundusze te przeznaczone są na konkretne cele. Pozostałe wpływy są jednak stosunkowo małe, bo stanowią tylko niewielką marżę za każdy sprzedany przedmiot.

Czy to jedyna pomoc jaką niesie nasz „Caritas”?

Nie jedyna, bo mamy do dyspozycji potrzebujących pewną część sprzętu dla niepełnosprawnych (wózki, chodziki, kule). Potrzebującym oferujemy również pewną ilość odzieży w ramach możliwości. Każdy potrzebujący może się do nas zgłosić. Zespół czynny jest w każdą środę od 17.00 do 19.00 w domu katechetycznym, naprzeciw Biura Parafialnego.

Czego jeszcze bardzo potrzeba Zespołowi „Caritas”?

Środków na zaspokajanie potrzeb dla biednych oraz wolontariuszy, którzy będą służyli pomocą systematyczną, a nie tak w chwili zrywu, a po kilku dniach zapal osłabnie. Potrzebujemy również lepszego kontaktu w dotarciu do potrzebujących pomocy. Choć w tej chwili mamy dość dużą listę takich rodzin, która znacznie powiększyła się po ostatniej kołędzie, ale zdajemy sobie sprawę, że to o wiele za mało. Jak powszechnie wiadomo, nie wszyscy ubodzy sami się zgłaszają. Musi to ktoś za nich zrobić, a wtedy my do nich na pewno dotrzemy.

Dziękuję. Życzę błogosławionych Świąt Zmartwychwstania i wytrwałości w tej trudnej pracy.

Od redakcji: Rozmawiano w siedzibie Zespołu przy ul. Bołtucia 5 (w Dom parafialnym) dnia 13. marca 2005 r.

Listy, listy, listy ... Listy, listy, listy ...

SZANOWNA REDAKCJO!

Pragnę odnieść się do artykułu z ubiegłego numeru „Na oścież” pt. „Betlejemka”. Nie pamiętam dokładnie szczegółów, bo byłem w niej pewnie 3 razy. Od 1985 roku chodziliśmy już do murowanej kaplicy. Zastanawiam się, czy stała ona w wskazanym w artykule miejscu? Pamiętam, że później były stawiane - plebanie i dom katechetyczny. Czy ta drewniana budowla nie przeskadzała? Mnie się wydaje, że ona stała na przeciw dzisiejszej plebanii. Czytając ten arty-

kuł zastanawiałem się, gdzie my spowiadaliśmy się? Wiem, że byłem u spowiedzi, ale czy w tej kaplicy był konfesjonał? Nie wiem. Dziękuję autorowi za opisywanie takich wspomnień, bo dziś wiele rzeczy się już nie pamięta.

Serdecznie pozdrawiam życząc Radosnych Świąt Wielkanocnych i błogosławieństwa Zmartwychwstałego Jezusa dla całej redakcji.

(nazwisko i adres znane Redakcji)

Od autora cyklu:

Betlejemka rzeczywiście stała w opisanym miejscu. Dziś jedynym śladem jej bytności jest jedna z dwóch brzoź, które rosły w prezbiterium i stało między nimi tabernakulum. Przez plebanią było wtedy pole i nie było lasu. Budowa plebanii i domu katechetycznego nie kolidowała z betlejemką, ponieważ w miarę postępowania prac budowla ta była częściowo rozebrana.

Natomiast konfesjonał w tym czasie już stał w kaplicy. Był to stary mebel i pojawił się przed Wielkanocą 1984.

Dziękuję za list i życzę miłej lektury następnych odcinków. (KfAD)

WYPIJMY ZA ŻYCIE

ODERWANIE

Od 11 do 13 marca (br.) przeżyaliśmy Wielkopostne Dni Skupienia. Wyjechaliśmy do Lubostronia, by w oderwaniu od szalonego rytmu codzienności zasiąść „przy stole mądrości”. Jadąc tam myślałam, że wiem czego się spodziewać, bo w końcu były to moje kolejne dni skupienia. Jednak ks. Krzysztof, który prowadził nas przez ten czas, nie przestaje zaskakiwać.

Zarówno treść jak i forma tych dni była przebogata. Od początku towarzyszył nam kielich i wokół niego toczyło się wszystko. Z nim tworzyliśmy wspólnie Drogę Krzyżową wznosząc toast za własne życie. Z niego też kosztowaliśmy wino polecając Bogu naszych bliskich.

Przez cały weekend próbowaliśmy określić zawartość kielicha swojego życia poprzez dogłębną analizę siebie, swoich radości i smutków. Jednak rozmyślanie i milczenie to nie wszystko. Wykazywaliśmy się również artystycznie tworząc instalacje plastyczne, portrety itp. Wszystko po to, by stworzyć księgę własnego życia, która jest widocznym owocem tych dni. Ona wyraźnie określa jaka jestem nie tylko w moim mniemaniu, ale też w oczach innych (a to ma jeszcze większą wartość). Każde takie skupienie jest dla mnie naładowaniem moich duchowych „akumulatorów” ... i żyje się łatwiej! (Ania B.)

WYPIJMY ZA ŻYCIE

Tytuł mógłby wskazywać na wesele, gdzie świadek wznosi toast za państwa młodych, aby ich życie ułożyło się jak najlepiej, aby jak najmniej mieli w swoim życiu trosk, zmartwień i bólu. Dni Skupienia, pokazały jednak, że wznoszenie toastu nie musi być tylko za to co dobre i przyjemne.

Kielich, który Pan Jezus dał nam na pamiątkę, aby został wypełniony i przelany za nas, musiał najpierw napełnić się przez Jego

mękę i śmierć. Każdy z nas dostał swój własny kielich, który jest napełniony winem powstałym z naszych radości, smutków, otrzymanych dobroci i bolesnych chwil.

My jesteśmy jak winogrona, które dojrzewają w słońcu. Możemy spokojnie wisieć na krzakach, ale w końcu nadejdzie dzień, kiedy zostaniemy zerwani i zmiażdżeni bólem. To jest trudne, ale niezbędne, aby po pewnym czasie to co bolesne przemieniło się w to co dobre czyli powstało z nas rozkoszne wino. Ono gromadzi nas przy wspólnym stole, gdzie każdy wznosi swój kielich wypełniony tym trunkiem o smaku słodkim, jak nasze szczęśliwe chwile, i smaku gorzkim, jak nasze trudne momenty.



Wznieśmy więc wspólnie kielichy, abyśmy mogli stanowić razem piękną mozaikę, gdyż każdy jest jej ważnym elementem. Nabierzmy odwagi do dzielenia się sobą w czasie radości i smutku. Nie lękajmy się wziąć w

swoje ręce kielicha i wypić go do dna - „za życie”. (Olka)

KIELICH ŻYCIA

Szlachetne, wytrawne, pieszczące zmysły, białe, czerwone, towarzyszące wyjątkowym sytuacjom, podniosłym chwilom - wino. A jeśli wino, to też i kielich - prosty, smukły, delikatny, masywny, ale też srebrny, złoty, bogato zdobiony.

Kielich pełen wytrawnego wina może być symbolem ważnej chwili w moim życiu, chwili zmieniającej mnie samą, moje patrzenie na świat, moją duszę, ale może też symbolizować życie, które biorę w dłonie, którym delectuję się, smakuję powoli i z szacunkiem.

Ale mam też na myśli - Kielich Życia, za które Chrystus oddał swoje życie, za które przylgnął do Krzyża, dla którego zmartwychwstał.

Był to czas wypełniony modlitwą, rozważaniem, skupieniem, oczyszczeniem z tego, co sprawia, że wino staje się trudnym do spożycia. Każda z czterdziestu osób, które przybyły w to miejsce przykryte warstwą śniegu, mogły spojrzeć na swoje życie w milczeniu, z dala od świata, który atakuje nas mnóstwem informacji. To był czas, który jednoczył nas wszystkich przy stole eucharystycznym.

I jeszcze moment skupienia, który zapamiętałam na długo. Miałam wziąć kielich pełen wina w dłonie, ogromny kielich; symbol mego życia, który wydawał się nie do udźwignięcia. Przygotowałam wiele sił, aby go nie upuścić i mocno chwyciłam. Okazało się, że nie tylko go nie upuściłam, ale podniosłam wysoko i złożyłam toast za moje życie, dobre, błogosławione, wypełnione Bogiem życie.

Spotkanie przy stole mądrości w Lubostronie, w czasie dni skupienia, pozwoliło mi dotknąć mego życia, mego przeżywania Wielkiego Postu, który prowadzi mnie do szlachetności zmartwychwstania. (OWa, fot. K)

Wielkopostne ćwiczenia

SACRONOWELA

Już jest wieloletnią tradycją, że w czasie Wielkiego Postu studenci DA „Martyria” odgrywają sacronowelę. Piszę odgrywają, lecz tak w zasadzie to tworzą, bowiem każdy, kto kiedykolwiek brał udział w tym dziele, jakim jest niewątpliwie każda sacronowela, pozostawił w nim swoje serce. Sacronowela uczy bowiem nie tylko wytrwałości, przewycięzania swoich słabości, np. lęku, wstydu, ale przede wszystkim CIERPLIWOSCI!

27 lutego 2005 roku na Mszy świętej akademickiej o 18.30 w kościele MBKM w Bydgoszczy przedstawiona została I część Sacronoweli pt. „Woda żywa”. Przygotowania do niej trwały zaledwie przez kilka dni, a raczej nocek. Cały zaś pomysł i choreografia zrodziły się zapewne kilka tygodni wcześniej w głowach Małej i Chruchel.

Miałam zaszczyt i szczęście uczestniczenia w tym Bożym dziele. Była to moja pierwsza sacronowela, w której brałam czynny udział. W zeszłym roku byłam tylko biernym,

aczkolwiek zachwyconym widzem, na którym wywarła wtedy ogromne wrażenie. Postanowiłam więc, za namową Małej, dać trochę siebie i zagrać w tegorocznej sacronoweli.

Próby, na ogół nocne, w zimnej sali lub kościele, choć męczące, były dla mnie ogromną radością. Nie pamiętam kiedy tak dobrze „się bawiłam”, choć może nie powinienam, bo przecież trwa Wielki Post. Cały ten czas przygotowań był dla mnie niewątpliwie błogosławieństwem. Pozwolił mi zbliżyć się do pozostałych uczestników, z którymi miałam dotychczas słaby kontakt. Może i nawet odczytałam swój mały, nowy talencik?

Drugą część sacronoweli przedstawialiśmy na każdej mszy świętej. Tym razem przygotowania były krótsze, ale bardziej intensywne. Także teraz bawiłam się świetnie. Gdy rano jechałam na zajęcia, nie mogłam się doczekać wieczoru by pojechać do „Martyrii” na próbę. Tu dopiero czułam się szczęśliwa. Z godziny na godzinę czułam przypływ coraz

większej energii, choć było to nieracjonalne, bo próby, a później całoniedzielne odgrywanie były męczące. Wprawdzie nadal mam przysłowiowe „wory” pod oczami, to jednak tego czasu, czasu sacronoweli, nie zamieniłabym na nic innego. Chciałoby się w tym miejscu powiedzieć parafrazując słowa Fausta: - „Chwilo trwaj! Jesteś piękna.”

Taniec, którym wyrażaliśmy słowa Pisma Świętego był jakby modlitwą uczestników zanoszoną do Boga przez wiele godzin prób. Jeśli więc ktoś - choć jedna osoba, która obejrzała sacronowelę zobaczyła Słowo na nowo lub dopiero je odkryła, to jestem bardzo szczęśliwa i za to dziękuję Bogu.

Na początku myślałam, że nie powinienam zagrać, bo może obudzić się we mnie próżność i pycha. Jednak w czasie odgrywania na Mszy świętej myślałam tylko o tym, aby wszystko się udało, aby przesłanie sacronoweli dotarło do ludzi, jak dotarło do mnie rok wcześniej. Najlepsze jest to, że pokazując tego typu „rzeczy” świadczymy, że Kościół może i jest radością dla młodych.

AGNIESZKA I.



CENTRUM KULTURY KATOLICKIEJ
ul. gen. M. Bortucia 5, 85-791 Bydgoszcz,

tel/fax 346-31-90 * www.wiatrak.lo.pl *
ckk@wiatrak.lo.pl * Biuro czynne od pn do pt
(10.00-18.00) * Poradnia **WIATRAK** (pn-pt
18.00-21.00) Pomocą służą: psycholog, peda-
gog, psychiatra, prawnik, logopeda, teolog (tak-
że informacja nt. sekt). Rejestracja: **346-71-78**,
346-31-90

CKK „WIATRAK” nr konta:
PKO BP II O/Bydgoszcz
22 1020 1475 0000 8002 0065 8161

DOM JUBILEUSZOWY (konto budowy)
Bank Pocztowy I/O Bydgoszcz
79 1320 1117 2033 4776 2000 0001

FUNDACJA „WIATRAK” (konto Fundacji -
tu wpłacamy 1%) BGŻ SA
05 2030 0045 1110 0000 0056 1160

WIATRAKOWE INFORMACJE

14 marca br. odbyło się pierwsze spotka-
nie **grupy wsparcia dla ofiar przemocy w
rodzinie**.

26 marca (Wielka Sobota) o 10.00 w kapli-
cy ogłoszone wyniki i nastąpi wręczenie na-
gród w konkursie na najciekawszą pisanekę.
Wszystkie sprawy dotyczące 1% proszę kie-
rować na adres Monika Kalisz, Fundacja
Wiatrak ul. Bortucia 5, 85-791 Bydgoszcz tel./
fax: (052) 346 31 90 tel. kom.: 505 418 892
procent@wiatrak.lo.pl

CKK Wiatrak ul. Bortucia 5, 85-791 Byd-
goszcz tel. (052) 346-31-90 [www.wia-
trak.lo.pl](http://www.wia-
trak.lo.pl) ckk@wiatrak.lo.pl



**BYŁO
BĘDZIE
PONADTO**

BYŁO

20-23. lutego, 18.30 trwały Akademickie Re-
kolekcje Wielkopostne.

27. lutego, 18.30 Wystawiono podczas Mszy
sw. akademickiej Sacronowelę.

2. marca, 20.00 - odprawiona została Msza
św. dziękczynna za czas sesji.

4. marca, 21.00 - Czuwanie Wielkopostne

6. marca podczas wszystkich Mszy św. - Sa-
cronowela (kościół)

11-13. marca - trwały Dni Skupienia w Lubo-
stroniu. Tegoroczny temat: „Kielich życia”

BĘDZIE

20. marca, 16.00 i 19.30 Misterium Męki Pań-
skiej w Dolinie Śmierci.

25 marca od 23.30 do 0.30 czuwanie przy
Grobie Pańskim.

3 kwietnia w Niedzielę Miłosierdzia Bożego
zostaną obdarowane dzieci z bydgoskich szpi-
tali, z Domu Samotnej Matki oraz dzieci z
parafii.

Informacje o działaniach w DA „Martyria” są
na stronie <http://www.martyria.lo.pl>

Na budowie Domu Jubileuszowego

ZIMOWA PRZERWA

Na budowie Domu Jubileuszowego trwała
przerwa spowodowana zimową aurą.

Za pomoc modlitewną i materialną skła-
damy serdeczne Bóg zapłać.

Bardzo prosimy o dalsze duchowe i ma-
terialne wsparcie dzieła budowy.

KAMA

Klub Integracji Społecznej

KIS „WIATRAK”

Fundacja „Wiatrak”, przy współpracy z
Fordońską Spółdzielnią Mieszkaniową, Po-
wiatowym Urzędem Pracy i Miejskim Ośrod-
kiem Pomocy Społecznej został powołany w
Bydgoszczy Klub Integracji Społecznej „Wia-
trak”.

Klub świadczy pomoc na rzecz bezrobot-
nych i wykluczonych społecznie, a specjali-
ści z zakresu psychologii, socjologii, peda-
gogiki i doradztwa zawodowego poprowadzą
warsztaty i konsultacje indywidualne

Celem naszego działania jest:

- * pomoc w przezwyciężeniu trudności
wynikających z utraty pracy,
- * pomoc w aktywnym poszukiwaniu za-
trudnienia,
- * przygotowanie młodych ludzi do wej-
ścia na rynek pracy,
- * tworzenie możliwości do zdobywania
różnorodnych doświadczeń zawodo-
wych.

Proponujemy m. in.:

- * poradnictwo indywidualne,

* warsztaty z zakresu:

- sporządzania dokumentów aplika-
cyjnych,
- przygotowania do rozmowy kwalifi-
kacyjnej,
- asertywności,
- komunikacji,
- zarządzania czasem,
- budżetem domowym,
- możliwość wyjazdu na Wolontariat
Europejski.

Przypominamy, że Fundacja Wiatrak po-
siada status organizacji pożytku publiczne-
go i wypełniając roczne zeznanie podatko-
we można przekazać 1% podatku na dzia-
łalność Wiatraka.

Od 1 marca do końca kwietnia w godzi-
nach od 17 do 19 zapraszamy do Klubu In-
tegracji Społecznej „Wiatrak” przy Kleeber-
ga 2 (siedziba Fordońskiej Spółdzielni Miesz-
kaniowej), gdzie księgowe z naszej parafii
bezpłatnie pomagają wypełniać PIT-y od
osób fizycznych.



1% a kręci Wiatrak

Akcja związana z odpisem 1% podatku na
rzecz organizacji pożytku publicznego trwa
do 30 kwietnia. Na konto Fundacji „Wiatrak”
do 15 marca wpłynęło 380 wpłat. Najmniej-
sza z nich, to 30 groszy. Jesteśmy z niej
bardzo dumni. Dokonanie tak małej wpłaty
świadczy o tym, że chcemy decydować choć
w małym stopniu o tym, na co zostaną prze-
znaczane nasze pieniądze.

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy już
przekazali swój 1% właśnie nam oraz tym,
którzy dopiero to uczynią.

Od marca do kwietnia pomagamy bezpłat-
nie wypełniać PIT-y w Klubie Integracji Spo-
łecznej (budynek Fordońskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej) przy ul. Kleeberga 2.

Od poniedziałku do piątku nasze zaprzy-
jaźnione księgowe mają tam dyżur od godz.
17.00- 19.00.

Zapraszamy!

Szczegóły: www.wiatrak.lo.pl

**MONIKA KALISZ; SPECJALISTA DS. REKLAMY
I MARKETINGU; FUNDACJA „WIATRAK”**



W Oazie Młodzieży

Jak możesz rozbić wspólnotę (10)

TYLKO DLA SIEBIE?

Każdy przyjaciel mówi: Jestem i ja twoim przyjacielem, ale zdarza się przyjaciel tylko z imienia. Nie zapomnij w duszy swej o przyjacielu i nie trać pamięci o nim wśród bogactw! (Syr 37, 1.6).

Tylko dla siebie, czy też dla innych? Temat przyjaźni powraca niczym bumerang. Tym razem jednak chodzi o tego przyjaciela, który nie jest (jeszcze) członkiem Wspólnoty. Czy będzie - to już zależy od... Ciebie.

Nie opowiadaj Twojemu Przyjacielowi o Wspólnocie i nie przyprowadzaj go na spotkanie. Takie właśnie postępowanie może wynikać z egoizmu, albo z chęci ochrony bliźniego przed "złem", które mnie spotyka. Każdy człowiek powinien mieć takiego ziemskiego przyjaciela, który jest nie tylko dobrym towarzyszem zabawy, wsparciem w chwili smutku, ale też takiego, z którym można się podzielić doświadczeniem Wspólnoty...

W pierwszym przypadku, kiedy nie chcesz podzielić się Twoim Przyjacielem tym, co jest dla Ciebie ważne, co sprawia Tobie radość - należy poddać weryfikacji tę przyjaźń. A jeśli sam nie czujesz silnego związku ze Wspólnotą, której członkiem się określasz, jeśli Twój Przyjaciel ciągle wysłuchuje, jak źle się tam czujesz - to choćby dostał oficjalne zaproszenie - raczej się nie zjawi.

Druga postawa wiąże się z jeszcze innym problemem. Jeśli masz Przyjaciela, przed którym - z jakiegokolwiek powodu - ukrywasz swoje członkostwo we Wspólnocie to zastanów się, czy to jest Twoje miejsce na ziemi...

PAT

Od autora: Za pomysł cyklu dziękuję Wspólnocie Ruchu Światło-Życie z Katowic.

BYŁO

9.03. Msza św KWC - o.o. Jezuici (wspólnota z naszej parafii była odpowiedzialna za liturgię).

13.03. Szkoła animatora * Droga Krzyżowa poprowadzona przez Kościół Domowy w Dolinie Śmierci * Początek rekolekcji dla liceum i gimnazjum prowadzonych przez ks. Ryszarda Nowaka - moderatora Centralnej Diakonii Modlitwy w Ruchu Światło-Życie

19.03. Dzień Wspólnoty w parafii pw. Opatrzności Bożej w Bydgoszczy

BĘDZIE

20.03. Sprzedaż palm wielkanocnych

25.03. Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci

26.03. 0.30-1.30 - Czuwanie przy Grobie Pańskim od * 7:30 - Jutrzni. * „Jajo Oazowe” po Liturgii Wigilii Paschalnej.

13.04. Msza św. KWC i spotkanie odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie z diecezji bydgoskiej

TRWA

Od kwietnia, po piątkowych spotkaniach (rozpoczynających się o 18:00), o 19:30 w kaplicy parafialnej będzie sprawowana Eucharystia.

Piszcie: dmyszko@bydgoszcz.oaza.pl

W Oazie Młodzieży

DAĆ ŚWIADECTWO NADZIEI

XXX RAZ

Już po raz trzydziesty na Jasnej Górze zgromadzili się moderatorzy, animatorzy, młodzież i całe rodziny skupione w oazie. Tym razem do Częstochowy przybyło ponad 700 osób - nie tylko z Polski ale również z Czech, Słowacji, Niemiec czy Ukrainy. Powodem tego spotkania była Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie - w tym roku odbywająca się pod hasłem: "Dać świadectwo nadziei". Poniżej publikujemy dwa świadectwa członków naszej wspólnoty, którzy uczestniczyli w tym ważnym wydarzeniu.

CHARYZMATYK, NADZIEJA, UZDROWIENIE ...

W dniach od 25-27 lutego 2005 roku uczestniczyłam w XXX Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, dzięki czemu usłyszałam wiele bogatych referatów. Każdy z nich dotykał tematyki nadziei. Kilka myśli szczególnie mi utkwiło. Nadzieja jest tym, co pozwala nam pokonywać przeciwności, które nas spotykają. Ona właśnie pozwala patrzeć w przyszłość z ufnością, z perspektywą życia w wieczności nieba, a jednocześnie kształtuje nasze życie.

Celem głównym nadziei jest nasze zbawienie. Człowiek nie jest w stanie żyć bez niej. Mobilizuje ona do podjęcia odpowiedzialności tam gdzie się jest. Natomiast im człowiek jest bardziej religijny, tym więcej zaangażowany jest społecznie. Ta myśl była dla mnie szczególnie uderzająca.

Jeden z prelegentów ukazał prawdę i zależność: Dziecko jest znakiem miłości, im więcej miłości, nadziei, tym więcej jest w małżeństwie dzieci. Źródłem nadziei jest sam Jezus. Kiedy przyjmujemy Komunię świętą wyznajemy, że jesteśmy w drodze do życia wiecznego i Nią się umacniamy. Możemy przeżywać bardzo zmysłowo ten akt. Gdy przychodzimy na adorację Najświętszego

Sakramentu to spotykamy się z arcykapłanem, który wstawia się za nami u Ojca. Dlatego usłyszeliśmy ogromną zachętę do tego, aby przychodzić do Pana gdy mamy z czymś problem. Usłyszałam również, że nasza pobożność eucharystyczna jest autentyczna, gdy wypływa z niej miłość bliźniego.

Wiele razy w czasie Kongregacji przewijała się postać ks. Wojciecha Danielskiego. W tym roku przypada 20 rocznica jego śmierci. Podczas niedzielnej jutrzni ks. Henryk Bolczyk dał świadectwo o tym moderatorze Ruchu. Ukazał go jako człowieka wrażliwego na ideały, z głębokim patriotyzmem, miłującego człowieka, niesamowitego spowiednika, rozkochanego w liturgii, z pogodną twarzą, otwartego na innych. Ciekawą była myśl, że najpierw człowiek musi zafascynować się charyzmatem, aby stać się charyzmatykiem. A takim właśnie był ks. Danielski. Jemu też był poświęcony sobotni wieczór. Była przygotowana wieczornica z jego tekstami ubogaczącą choreografią i śpiewem. Bardzo cieszył mnie fakt, że w tym roku na Kongregację przyjechała spora grupa z naszej diecezji (ok. 30 osób). Była to dla nas również okazja do wzajemnego poznawania się i dzielenia się doświadczeniem Ruchu. W czasie modlitwy nie szczorami jedna z naszych oazowych koleżanek, Magda Wilk, otrzymała błogosławieństwo do Diakonii Ruchu. W sobotni wieczór w mniejszym gronie osób z Bydgoszczy prowadziliśmy modlitwę o uzdrowienie z choroby dla osoby spośród nas. Doświadczaliśmy w tej modlitwie radości, jedności ducha, słów poznania i uzdrowienia z choroby. Bóg pozwalał nam być świadkiem swojego działania i mocy. Dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. Za ten wyjazd, wszystkie słowa, refleksje, Boże działanie - chwała Panu.

MAŁGORZATA

MOC MODLITWY!

Jestem bardzo wdzięczna Panu Bogu, że dał mi uczestniczyć w XXX Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w Częstochowie. Przygotowywał mnie zresztą do niej już od czerwca zeszłego roku, gdyż od tego czasu towarzyszą mi słowa św. Pawła z listu do Rzymian: "nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach waszych przez Ducha Świętego, który został wam dany."

Podczas Kongregacji po raz kolejny uświadomiłam sobie moc modlitwy i jej znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania wspólnoty. Ta modlitwa przecież jednoczy jej członków, którzy w szczerości i prostocie wspólnie stoją przed Panem. Wielką radością jest dla mnie fakt, iż nie tylko ja tak sądzę, ale też inni członkowie naszej wspólnoty i Domowego Kościoła. Odkrywam to jako znak od Pana, który daje nam wskazówki jak budować wspólnotę na Jego fundamentach. Przy tym budowaniu nie możemy tracić nadziei, nie możemy poddawać się, ulegać zniechęceniu, które ogarnia dzisiaj tak wielu ludzi.

Na Kongregacji mogłam też po raz kolejny przekonać się, że Ruch Światło-Życie jest ruchem żywym, gromadzi wielu członków, odpowiedzialnych i kapłanów zaangażowanych w to dzieło nie tylko w Polsce. Do Częstochowy przyjechali bowiem też odpowiedzialni z Czech, Słowacji, Niemiec i Ukrainy. Biskup ukraiński podczas niedzielnej homilii dał radosne świadectwo swej posługi w tym kraju. Mówił o nadziei, którą pokłada w dzieciach, są one bowiem przyszłością nie tylko Ukrainy ale całego świata. Wyraził wiarę, iż mimo przeciwności i wielu lat komunizmu, na Ukrainie zapanuje prawdziwy pokój.

Przywołanie postaci moderatorów generalnych: ks. Franciszka Blachnickiego i ks. Wojciecha Danielskiego pomogło mi głębiej wejść w charyzmat Ruchu i wlało pragnienie pogłębiania wiedzy na ten temat.

Za dzieło kongregacji, wszystkie zebrane tam osoby, świadectwa i wlaną w serce nadzieję Chwała Panu!

ASIA

TAJEMNICZY ZYGZAK

Czy ktoś wie, o co chodzi? Sprawy liturgii i takie hasło ... Dziś napiszę o naszym podejściu i sposobach wykonywania najpiękniejszego i najkrótszego wyznania naszej wiary. Czy już wiesz? Tak... To znak krzyża świętego. Nasze przyznanie się do Boga, do wiary w Niego. Patrząc na to z tej strony - powinien to być znak pełen miłości, oddania, pokoru... W końcu czyniąc znak krzyża zgadzamy się na to, aby Chrystus Ukrzyżowany objął nas i pozwolił zjednoczyć się z Bogiem i Duchem Świętym.

Czy zastanawiałaś(eś) się kiedyś, Kogo w nim zapraszasz do swojego życia? Co to dla Ciebie znaczy?

Jest to gest, którego nigdy nie powinniśmy się wstydzić. Powinien być jasny, wymowny w swej prostocie. Mieści się w nim nieskończona Miłość Boża. I może dlatego, że jest tak prosty, tak często nie myślimy o tym, po co go czynimy i Kto przez ten znak przychodzi.

"Kiedy czynisz znak krzyża, czyń go starannie. Nie pośpiesznie, nie sztywno, bo wtedy nikt nie rozumie, co on ma oznaczać. Nie, prawdziwy znak krzyża to znak dostojny, szeroki... Czujesz, jak cię całego obejmuje? Skup się, skup w tym znaku wszystkie myśli i całą swą duszę... Wtedy go poczujesz. Otula cię, zbiera w całość, konsekruje, uświęca. Obejmuje całą twą istotę, ciało i duszę, myśli i wolę, zmysły i uczucia, wszystko, co czynisz i wszystko, co cierpisz, i wszystko to cię umacnia, naznacza, konsekruje w mocy Chrystusa, w imię trój jedynego Boga" (Romano Guardini, za: Jean de la Maison jr. Odrobina dobrych manier (nawet w kościele) nie zaszkodzi. Czy dotarło do Ciebie, że znak krzyża, ten, który wydawałoby się, tak dobrze znasz, uświęca Cię, jednoczy z Bogiem?!

XXX Kongregacja

BOGACTWO CZASU

XXX Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło - Życie, to był dla mnie święty czas spotkania. Spotkania z Bogiem i z ludźmi, którzy żyją charyzmatem Ruchu.

Dojechaliśmy do Częstochowy w sobotę rano i właściwie od razu mogłam doświadczyć niesamowitego daru jedności i Wspólnoty. Kilka osób, których złączyła Boża Miłość objawiająca się w Ruchu.

W trakcie referatów, które tak mocno dotyczyły tematu roku: „Dać świadectwo nadziei”, zostało wypowiedzianych wiele mądrych słów, moc modlitwy ogarniała wszystkich i przenikała cały czas pobytu na Jasnej Górze. Nadzieja jest w Chrystusie, a On nigdy nie zawodzi, jest nieustannie obecny. Zaczęłam się zastanawiać, dlaczego tak mało nadziei jest wokół mnie, co się dzieje w ludziach, że rezygnują, poddają się... a przecież jeśli wierzę w Boga, w to, że On żyje i działa, to powinnam czerpać z Niego także nadzieję. Wierzę w Niego i wiem, że napeł-

Czy tak przyjmujesz ten znak? Jeśli tak, to dlaczego tak wiele osób w kościele, w trakcie Mszy św. robi coś co przypomina łapanie w okolicy piersi natrętną muchę, albo redukuje go do trzykrotnego "drapnięcia" się rozluźnioną pięścią w piersi (a przecież gest bicia się w piersi ma inny sens niż znak krzyża).

I jeszcze jedna sprawa. Bardzo ważna: znak krzyża, który obejmuje całą naszą osobę, czynimy tylko DWA RAZY w trakcie Mszy świętej - na początku i przy błogosławieństwie końcowym, a nie za każdym razem kiedy chcemy, albo kiedy wydaje nam się, że powinniśmy! Czasem mam wrażenie, że ludzie w kościele zrobili sobie zawody - wygra ten, kto więcej razy się przeżegna w trakcie Mszy...

W czasie Eucharystii wykonujemy jeszcze trzy krzyżki: "które czynimy na czole, ustach i piersi, kiedy proklamowana jest "dobra nowina" (...). Podkreślamy w ten sposób pragnienie uważnego i inteligentnego przyjęcia orędzia zbawczego (czoło), wolę podjęcia się roli jego rzecznika (usta), wolę wyrzucia i zachowania go w głębi swego jestestwa (pięść - serce)."

Zacznij więc myśleć i spraw, aby ten piękny i ważny gest stał się naprawdę Twoim świadomym wyznaniem wiary. Nie pozwól, aby rutyna i przyzwyczajenie zniszczyły jego świętość...

MAG

Uwaga: Artykuł ten w postaci elektronicznej znajdziecie również na naszej stronie: www.bydgoszcz.oaza.pl/mbkrm. Zachęcamy do jej odwiedzenia i do dyskusji na poruszony przez Autorkę temat. Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy w kolejnym numerze „Na oścież”.

nia mnie nadzieją i dodaje sił do dalszej wędrówki przez życie.

Kongregacja, jej temat - "Dać świadectwo nadziei" i całe bogactwo tego czasu, stały się dla mnie początkiem Nowego Życia w charyzmacie światło - życie. W sobotni wieczór zostałam przyjęta do Diakonii Ruchu Światło - Życie. To dla mnie z jednej strony uwieńczenie dotychczasowej formacji i jednocześnie kontynuowanie drogi służby w Ruchu. To błogosławieństwo do pełniejszego zjednoczenia się z Chrystusem poprzez bezinteresowny dar z siebie.

Jest jeszcze wiele owoców tego wyjazdu. Pan pozwolił mi odczuć swoją moc, moc uzdrowienia, modlitwy wspólnotowej, a Duch Święty działał przenikał wszystko i wszystkich, napełniając nas nadzieją i miłością. Chwała Panu!

MAGDA



**Salus aegroti
suprema lex esto!**
„Niechaj zdrowie chorego
będzie najwyższym prawem”

CENTRUM ONKOLOGII

w Bydgoszczy

(kaplica pw. Chrystusa Miłosiernego
otwarta od 8.30 do 16.30)

MSZE ŚW.: 11.00 (w soboty, niedziele, święta); 15.00 (od wtorku do piątku) * **WIZYTA na oddziałach:** w soboty, niedziele i święta - 8.30 do 10.30; od wtorku do piątku od 9.30 do 12.30 * **SPOWIEDŹ:** od 13.30 w kaplicy i po Mszach św. na oddziałach (na każde życzenie) * **SAKRAMENT CHORYCH** (I środa miesiąca w kaplicy i na każde życzenie) **NABOŻEŃSTWA:** **Koronka do Miłosierdzia Bożego** - 14.55; **Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy** - w każdą sobotę przed Mszą św. o 11.00; **RÓŻANIEC** 19.00 - (codziennie odmawiany przez pacjentów); inne okresowe.

TRIDUUM PASCHALNE

Wielki Czwartek (24. marca)

11.00 - Msza św. koncelebrowana * Adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy do 17.00.

Wielki Piątek (25. marca)

11.00 do 15.00 - Adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy * **15.00** - szpitalna Droga Krzyżowa (początek w hallu głównym). Dalsza Adoracja (po Drodze Krzyżowej) do 18.00.

Wielka Sobota (27. marca)

11.00 do 15.00

- Adoracja przy Grobie Pańskim.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego (28. marca) - Uroczysta Msza św. o 11.00.

ks. **Arkadiusz Dąbrowski** SDB (kapelan),
tel. 344-73-96, centrala 343-73-00

NIEDZIELA

MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

(3. kwietnia - 11.00)

Odpust w kaplicy pw. Chrystusa Miłosiernego - uroczysta Msza św. odpustowa.

Prośba

Ks. **Arkadiusz** **ponawia prośbę** o asystencję (pomocników), szczególnie przy ołtarzu czasie nabożeństw i Mszy św.



Regionalny Zespół
Opieki Paliatywnej
DOM SUE RYDER
w Bydgoszczy

POSŁUGA DUSZPASTERSKA (odwiedzi-ny chorych, rozmowy z pacjentami i ich bliskimi itp.) trwa każdego dnia od 9.00 do 15.00 i na każde wezwanie.

MSZA ŚW. sprawowana jest kaplicy św. Alberta w każdą niedzielę o 14.00.

Telefon kontaktowy do ks. Wojciecha Retmana **348-56-42** (centrala RZOP-DSR) oraz **343-19-39**.

SZCZERE WYZNANIE

Wielebny Ojciec Arkadiusz Dąbrowski
Centrum Onkologii w Bydgoszczy

Na samym wstępie chciałbym wyrazić swoje zatroskanie tym, czy przypadkiem moja historia nie powinna pozostać w moim sercu i głowie. Czy może nie jest to z mojej strony pycha i brak należytej pokory przed Bogiem i Matką Najświętszą? Bo myślę sobie tak - dlaczego właśnie ja miałbym doznać takiej łaski? Przecież jest tylu ludzi kochających Boga ponad wszystko, gotowych oddać się Jego woli bez granic i obaw. A ja? Jestem osobą wierzącą, ale na pewno nie w stopniu takim, jak chociażby moja kochana żona. Faktem jest, bo wiem o tym w stu procentach, że modliło się za mój powrót do zdrowia bardzo wielu ludzi, rodzina, znajomi, przyjaciele, znajomi księża i wiele innych osób. Ale tak z reguły bywa w podobnych sytuacjach, że jak trwoga, to idziemy do Pana Boga.

Jak Ojcu wiadomo w dniach od 7. 12. 2004 do 22. 12. 2004 przebywałem w Centrum Onkologii w Bydgoszczy w związku z potrzebą natychmiastowego leczenia zmian nowotworowych na skórze. Stan mój był bardzo poważny i raczej, co wynikało z oceny stanu mojej choroby, lekarze - przynajmniej, co niektórzy nie rokowali mi najlepiej, a wręcz, jak mawiali "widzieli to czarno".

Dotyczyło to stanu chorobowego w pierwszym dniu mojego pobytu w szpitalu, jak i w dniu ostatnim. Jaki był mój stan psychiczny po takich stwierdzeniach, po obserwacji zmian na skórze dokonywanych przeze mnie, licznych krwotoków po pęknięciu tętniczek można sobie chyba wyobrazić.

Muszę od razu zaznaczyć, że będąc jeszcze w domu całkowicie zawierzyłem siebie Matce Najświętszej i prosiłem Ją cały czas o pomoc i wstawiennictwo u Jej Syna Jezusa Chrystusa. Namalowałem nawet kopię obrazu Matki Boskiej Szkaplerznej z naszego kościoła w Brusach. Pragnąłem mieć taki sam obraz na co dzień, jak wiszący w kościele bruskim. Wierzyłem, że

właśnie Matka Boska sprawi, iż będę mógł cieszyć się jeszcze życiem wśród rodziny i będę mógł uczestniczyć w wychowaniu mojego 4-letniego synka.

Kiedy znalazłem się w Centrum Onkologii w Bydgoszczy, moje pierwsze rozpoznanie szpitala polegało na szukaniu informacji o kaplicy szpitalnej. Już pierwszego dnia byłem na mszy świętej. Urzekła mnie niebywale przyjazna wszystkim ludziom atmosfera panująca w tym miejscu oraz osoba kapłana odprawiającego mszę świętą. Ojciec Arkadiusz emanował niebywałym ciepłem i miłością do każdego człowieka, tego bardzo wierzącego i tego zagubionego. Czułem w kaplicy miłość bożą, którą Pan Bóg dawał wszystkim poprzez osobę obecnego tam kapłana.

Kiedy zaledwie po czterech dniach pobytu w szpitalu dowiedziałem się od Ojca Ar-

kadiusza o tym, że będziemy gościć w szpitalnej kaplicy ojca Petera Mary Rookey'a, przjąłem to raczej normalnie. Nie myślałem nawet o tym, że zakonnik ten może w jakikolwiek sposób mi pomóc.

Jak każdego dnia przyszedłem do kaplicy na mszę z różańcem w rękę, modlić się i poprosić Najjaśniejszą Panią o opiekę nade mną i innymi chorymi, o wstawiennictwo u Syna - Jezusa Chrystusa. Wiara w to, że wyjednam sobie pomoc i wstawiennictwo u Matki Boskiej stawała się we mnie coraz silniejsza.

Prośby moje do Matki Boskiej stawały się coraz gorętsze i coraz bardziej gorliwe. W trakcie modlitwy przed oczyma moimi tuż nad moją głową widziałem wizerunek Matki Boskiej odzianej w szaro niebieską suknię z rękoma opuszczonymi w moim kierunku. Od całej postaci biła jasność w postaci rozchodzących się promieni. Myślę, że były to moje wizje malarskie z uwagi na moje predyspozycje plastyczne i rozwiniętą wyobraźnię twórczą. Nie mniej, pozwalało mi to na pełniejszą modlitwę i niejako rozmowę z Matką Najświętszą.

Modliłem się mówiąc dziesiątkę różańca praktycznie wszędzie: w trakcie naświetlań, czekając na lampy, czekając na wizyty lekarskie, w wolnych chwilach, w kaplicy szpitalnej etc. etc.

Dzień, w którym ujrzałem Ojca Petera Mary Rookey'a będę pamiętał do końca życia.

Otóż, tak jak wszyscy przybyli tego dnia do szpitalnej kaplicy, oczekiwałem na pojawienie się Ojca Petera Mary Rookey'a.

Gdy przybył, po przedstawieniu jego osoby przez Ojca Arkadiusza, rozpoczęło się nabożeństwo. W trakcie jego trwania z uwagą słuchałem tłumaczenia modlitw odmawianych przez Ojca Petera Mary Rookey'a. W kulminacyjnym momencie, jeżeli tak to można nazwać tzn. w chwili, gdy Ojciec Peter Mary Rookey udzielał wszystkim błogosławieństwa trzymając w dłoniach relikwie poczułem nagle bardzo silne pieczenie w miejscu zaatakowanym przez chorobę nowotworową. Miałem wrażenie, jakby ktoś przyłożył mi nagle bardzo gorące żelazko do chorego miejsca. Zrobiło mi się w tej chwili bardzo słabo, poczułem wręcz, że mogę za chwilę zemdleć. Usiadłem więc w ławce w rogu kaplicy i przez chwilę byłem jakby wyłączony z rzeczywistości. Musieli zauważyć to inni obecni w kaplicy pacjenci z mojego oddziału, bowiem zaraz zaczęli się dopytywać, czy coś mi się stało i czy przypadkiem nie czuję się słabo. Po chwili uczucie osłabienia minęło, tak jak minęło również ostre palenie miejsca zajętego przez nowotwór.

Muszę tu szczerze wyznać, że w tamtej chwili w żadnej mierze nie traktowałem tego, co się stało za coś wyjątkowego. Myślałem, że są to następstwa przebytego w czerwcu 2004 roku zawału mięśnia sercowego. Do-

piero kolejne dni pozwoliły mi uwierzyć, że była to ingerencja Matki Boskiej. Tak! Wierzę w to, i tak pozostanie do końca dni moich. Czułem, jak w brzuchu ginie coś, co nie pozwalało mi normalnie funkcjonować. Poprawiał się normalny oddech, mogłem normalnie jeść, siedzieć i chodzić. Pielęgniarki, które dokonywały codziennych zmian opatrunku również mówiły, że rana się oczyszcza, że następuje gojenie i to w sposób bardzo widoczny.

Kiedy po wyjściu ze szpitala zacząłem wszystko analizować dokładnie i po kolei, poszczególne fakty zaczęły układać się w jakiś logiczny porządek, którym bez wątpienia ktoś "kierował".

Mianowicie:

1. Gdyby nie przebyty w czerwcu zawał serca, nigdy nie podjąłbym zapewne leczenia choroby nowotworowej, a jak już, to byłoby na pewno za późno.
2. Odwlekanie mojego leczenia przez klinikę w Gdańsku (do dnia dzisiejszego czekam na lampy).
3. Musiałem trafić właśnie do Centrum Onkologii w Bydgoszczy, gdzie Pani dr Ziółkowska podejmuje jedynie słuszną decyzję, dodam odważną jednak z odrobiną niedowierzania.
4. O tym, że była to boska interwencja (w moim oczywiście odczuciu) niech zaświadczy również wypis ze szpitala, w którym w epikryzie lekarze piszą "...Mimo zaawansowanego i rozległego stanu miejscowego - owrzodzenia na skórze podbrzusza z ciekącą i cuchnącą treścią ropną i krwistą podjęto próbę leczenia promieniami...". Zatem sami lekarze do końca nie wierzyli w powodzenie swoich działań.
5. Gdy zjawiłem się w RCO po trzech tygodniach na kontrolę u Pani dr Ziółkowskiej z chorem w dniu opuszczania szpitala rany o powierzchni 23cm x 20cm jest gojąca się, usłana strupami ranka o powierzchni 6cm x 4cm.
6. Dzisiaj tj. 9 lutego 2005 roku miejsce choroby, to zaledwie maleńka część gojącej się ogromnej kiedyś rany. Nie ma żadnych bólei, paprania się rany, czy innych dolegliwości.

Wszystko, co spisałem na tych kartkach papieru jest tym, co zapamiętałem i przeżyłem. Nie ma w tym zeznaniu pisemnym ani krzty nieprawdy, wymysłu, czy mojej fantazji. Do oceny Ojca i osób kompetentnych pozostawiam interpretację tego zapisu i danie lub nie danie wiary moim słowom.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica

MAREK BLECH

Brusy, 6.12.2004 r.

PIĄTE SPOTKANIE

POCZĄTEK

W roku 2001 kilka osób postanowiło stworzyć w Bydgoszczy niezwykle widowisko sakralne - Misterium Męki Pańskiej. Jako miejsce tego przedstawienia wybrano teren przy Fordońskiej Dolinie Śmierci. Zaledwie kilka osób ze swym entuzjazmem zaraziło dalszych 50 osób, głównie studentów z naszego DA „Martyria”, a także kilkanaście osób z poszczególnych wspólnot z parafii. To oni przekonali ks. Krzysztofa o potrzebie, jak i możliwości pokazania takiego dzieła. Były to osoby, które zamieniły w czyn myśli sprzed kilku lat ks. Zygmunta Trybowskiego (o czym czytaliśmy w poprzednim wydaniu „Na oścież”, przyp. red.).

Po raz pierwszy w Bydgoszczy powstało dzieło, które obejrzało około 1000 widzów, głównie mieszkańców Fordonu. Aktorzy - amatorzy, dzięki wykonanej własnoręcznie prostej scenografii przybliżyli nam największą tajemnicę Kościoła głoszoną od 2000 lat.

Po wystawieniu Misterium było już wiadomo, że dzieło to musi być kontynuowane.

CIĄG DALSZY

Drugie Misterium położyło nacisk na dialog pokoleń. Pomysłodawcy postanowili ukazywać Mękę i Zmartwychwstanie Jezusa przez pryzmat innych wydarzeń i ludzi. Zbuntowany wnuczek i tłumaczący mu wszystko dziadek pomagali wprowadzić przybyłych w sens naszego życia i prawdę o Zmartwychwstaniu Jezusa i naszym zmartwychwstaniu na końcu dziejów.

W to dzieło zaangażowanych było już około 100 osób, a samych aktorów około 70. Grający poszczególne postaci ubrani byli w specjalnie przygotowane stroje. Postarano się o nowe elementy dekoracji i scenografii, co znacznie wzmocniło przeżycie tego wydarzenia dla prawie 3000 „widzów” nie tylko z naszej parafii, czy Fordonu, ale całej Bydgoszczy.

PRZY ŚWIATŁACH

Główną postacią III Misterium w 2003 roku była Maryja, która ukazała nam mękę Swego Syna przez pryzmat swych uczuć. Pierwszy raz Misterium było pokazane o zmroku. Nie tylko dźwięk, ale i gra świateł

pomogły widzom wejść w atmosferę przejmujących scen. W to dzieło zaangażowanych było już około 150 osób, a dzięki hojności parafian (przeprowadzonej zbiórki do puszek) można było znacznie rozbudować scenografię i wzbogacić ją o nowe elementy. Około 5000 uczestników Misterium przyjechało z Bydgoszczy i okolic.

HISTORIA ZDRADY

To hasło przewodnie IV Misterium. Dwaj uczniowie Jezusa - Piotr i Judasz mieli takie same możliwości poznania Jego nauki. Obaj w pewnym momencie zdradzili Mistrza. Ich dalsze drogi po podobnym czynie okazały się różne. Piotr żałując za swój czyn został przycięty przez Jezusa. Judasz zdradził z chęci zysku i pozyskania władzy. Nie potrafił okazać skruchy i wrócić do Jezusa, co przyniosło dla niego tragiczne skutki.

W to dzieło zaangażowało się ponad 200 osób, w tym 140 bezpośrednio grających aktorów. Byli to ludzie z wielu wspólnot naszej parafii. Powstała nowa scena symbolizująca świątynię, rozbudowano znacznie tak zwane „miasteczko żydowskie” obok świątyni i wprowadzono wiele nowych wątków. To wszystko sprawiło, że nikt z ponad 7 tysięcy osób z Fordonu, Bydgoszczy, a nawet i dalszych okolic nie żałował, że przybył na ten wieczór Niedzieli Palmowej do Doliny Śmierci.

V MISTERIUM

„Poznanie prawdę, a prawda was wyzwoli” - czytamy w Ewangelii. Jednak zaraz po tym stwierdzeniu pada pytanie - „Cóż to jest prawda?” I to pytanie stało się myślą przewodnią tegorocznego Misterium. Pierwszy raz Misterium odbędzie się dwukrotnie: o 16.00, by dać szansę tym, których głosy do nas dochodziły, a którym trudno z różnych miejsc dotrzeć do naszej Doliny Śmierci wieczorem. Druga odsłona już przy świetłach, jak w poprzednich latach będzie miała miejsce o 19.30.

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych, by z nami spędzili te około 100 minut swojego czasu.

WASZ OBSERWATOR

UZUPEŁNIANKA WIELKANOCNA

(opracował KfAD)

1	K	W			A	L
2	M	A			T	A
3	K	O			E	R
4	K	A			W	Y
5	K	O			K	A
6	P	A			N	S
7	B	L			C	Z
8	R	A			T	A
9	W	K			K	A
10	G	E			R	A
11	P	A			E	K
12	P	E			L	A
13	B	O			E	C
14	K	O			I	K
15	S	P			C	Z
16	B	E			N	S
17	B	E			N	A
18	R	E			T	A
19	B	A			O	T
20	Z	D			I	E
21	O	S			E	P
22	R	Y			Z	A
23	P	U			K	A

ZNACZENIE WYRAZÓW

1 - Jednostka masy równa 100 kilogramom; 2 - Model budowli; 3 - Miłośnik sztuki; 4 - Nadzorca zapisujący wykonaną pracę w folwarkach; 5 - Małe pomieszczenie gospodarcze; 6 - Układanie kart; 7 - Płożąca się krzewinka; 8 - Statek kosmiczny; 9 - Gwintowany trzpień wkręcany w otwór rury; 10 - Kwiat jako cięty stosowany do bukietów; 11 - Niewielkie wzniesienie terenu; 12 - Na działce tunel z pnącami; 13 - Podnieta, impuls nerwów podany do mózgu; 14 - Okragły paciorek; 15 - Spec od łączenia metalu; 16 - Kompletny brak logiki w działaniu; 17 - Płyn wlewany do baku; 18 - Kwit do apteki; 19 - Papierowy pieniądz; 20 - Szlachetne u Kochanowskiego; 21 - Rzucany przez lekkoatletę; 22 - Pierwsza polska królowa; 23 - Pajęczyna dla muchy.

Wpisz brakujące litery do diagramu. Te z wyróżnionych pól dadzą rozwiązanie, które należy nadsyłać na adres redakcji lub włożyć do skrzynki „Poczty parafialnej” do 17 kwietnia 2005 r. Losujemy nagrodę niespodziankę. Hasło uzupełnianki z poprzedniego wydania brzmiało: **WIELKI POST TO CZAS POKUTY**.

Nagrodę otrzymuje **Klaudia Walczak** zam. w Bydgoszczy, przy ul. Sucharskiego 4. Gratulujemy. Nagrodę można odebrać w zakrystii.

Listy, listy, listy ... Listy, listy, listy ...

BRAK MI ...

(...) Czytam „Na oścież” dość solidnie. Leżą przede mną 3 ostatnie numery.

Ostatni lutowy dotarł do mnie przedwcześnie (piękna okładka). W nim też przejmujący jest tekst „Bilans krzywd” z cyklu „Tato powiedział”. - „Jaki bowiem sens ma nienawiść?” - mówi - pisze Tato. (...) Bardzo podobna mi się pomysł rozmowy z sumieniem. Od czego zależy, że je mamy? Bo sumienie

to wrażliwość. Ta definicja najbardziej mi odpowiada. Jeden rodzi się z wrażliwością, drugi jakby nie. (...)

Wnikliwie przeczytałam „Pokłosie kołodo-wy” Jakże mi brak tego w naszym kościele, nie mówiąc o tak licznie działających grupach apostołskich. (...)

Pozdrawiam

ŁUCJA



MIKOŁAJ SEMRAU

Urodził się w dniu 2 kwietnia 1895 roku w Milejowie (Rumunia). Był synem mistrza rzeźnickiego Ernesta i Marty z domu Köboltz. Przodkowie ojca Mikołaja byli poddanyami Cesarza Monarchii Austro-węgierskiej.

Mikołaj uczęszczał w rodzinnej miejscowości do Szkoły Ludowej z językiem niemieckim. Nie wiadomo, czy ukończył tę szkołę, bowiem rodzice przeprowadzili się do Poznania i być może ukończył swą edukację dopiero w Poznaniu. W 1906 roku wstąpił w Poznaniu do rocznej klasy przygotowawczej w Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, które ukończył egzaminem dojrzałości w 1915 roku. Ucząc się w Gimnazjum pobierał równolegle w zakładzie ojca naukę zawodu rzeźnika i w kwietniu 1916 roku zdał egzamin na czeladnika.

Po zdaniu matury został wcielony do armii niemieckiej i przez 28 miesięcy (z 2 miesięczną przerwą na pobyt w szpitalu) przebywał na froncie I wojny światowej.

Po zwolnieniu z wojska w styczniu 1919 roku wrócił do Poznania i zaraz przystąpił do Powstania Wielkopolskiego, po jego zakończeniu 26. kwietnia 1919 roku wrócił do domu. Wtedy to zapisał się na roczny kurs handlowy na Uniwersytecie Poznańskim. Następnie wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego. W okresie od lipca do października 1920 roku uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Zamierzał poświęcić się służbie wojskowej, ale odniesione rany prawej dłoni uniemożliwiły mu kontynuowanie tego zamiaru. Wrócił do Poznania, gdzie przy pomocy ojca

otworzył własny zakład rzeźnicki.

W roku 1924 już żonaty z Teresą z domu Voss przybył do Bydgoszczy. Tu nabył dom przy ul. Stawowej i zaczął organizować siatkę dostawców rzeźników z powiatów: bydgoskiego, chełmińskiego, toruńskiego i szubińskiego, by utworzyć hurtownię mięsa i wędlin. Wyroby jako swoje rozprowadzał w dużych sklepach. Zaopatrywał też wojsko, Policję i inne służby w Bydgoszczy. Wyroby kupowali też handlowcy z Wolnego Miasta Gdańska i Marynarka Polska w Gdyni.

W roku 1932 Semrau posiadał swój własny transport. W latach trzydziestych otwierał własne sklepy rzeźnicze. Wiadomo, że miał dwa takie w Bydgoszczy oraz w Unisławiu, Chełmży i Kcyni.

Po wkroczeniu do Bydgoszczy wojsk niemieckich i objęciu miasta przez niemiecką administrację wstrzymano Semrauowi zezwolenie na prowadzenie handlu. Obiecywano, że to tylko tymczasowe, a gdy będzie zaopatrywał Niemców zezwolenie dostanie.

W międzyczasie Semrau wstawił się u władz niemieckich za aresztowaną kilka dni wcześniej Stanisławą Koszcząb, żoną znanego bydgoskiego kupca. Semrauowie byli bowiem obecni na przyjęciu przy ul. Koronowskiej w dniu, w którym Stanisława rzekomo strzelała do Niemców. Semrau liczył na austriackie pochodzenie i nie wierzył, żeby Niemcy mieli wyrządzić mu jakąkolwiek krzywdę.

Po przybyciu do siedziby Gestapo został wysłuchany i po spisaniu protokołu zwolniony do domu. Mówił też, że poruszał sprawę wznowienia zezwolenia na handel, którą obiecano załatwić pozytywnie. Powiedziano mu, że sprawdzą i powiadomią go o wynikach. Z jego relacji wynikało, że nawet byli zadowoleni, że chce odnowić zezwolenie, bo przecież każdy musi pracować dla dobra Niemiec.

W dniu 26 października funkcjonariusze SS przybyli do domu. Wypytywali go o prowadzenie handlu zarzucając jednak zdradę Niemiec w związku z przedwojenną działalnością handlową na rzecz wrogiego Niemcom Wojska Polskiego. W tych okolicznościach doszli do wniosku, że muszą go zabrać z sobą, by spisać protokół i ustalić szczegóły.

Mikołaj Semrau do domu już nie powrócił, a żona została powiadomiona, że zmarł w 7. listopada 1939 roku w szpitalu, gdzie skierował go Gestapo, ponieważ w czasie śledztwa zachorował na zapalenie płuc, a że był aresztantem w śledztwie, pogrzeb odbędzie się na koszt władz niemieckich. Nie podano jednak miejsca pochówku.

Po wojnie, podczas ekshumacji w Dolinie Śmierci w Fordonie znajomi i syn rozpoznali jego zwłoki. Prawdopodobnie dzień śmierci podany przez Gestapo był dniem rozstrzelania.

Mikołaj Semrau zostawił żonę Teresę, oraz osierocił dwoje dzieci Mikołaja i Elizę - bliźnięta urodzone w 1931 roku. Eliza żyje jeszcze zamieszkując u dalszych krewnych w Rzęczkowie w powiecie toruńskim, która wspominając feralny dzień pisze: - „Pamiętam, jak zabrano ojca. Nic w zasadzie nie wskazywało, że go więcej nie zobaczymy. Nie znałam języka niemieckiego, więc nie wiem o czym rozmawiali. Od mamy wiem, że pytali

o kontakty ojca z Wojskiem Polskim i Polakami. Jednak wszystko odbywało się grzecznie, bez krzyku i używania siły. Nikt z nas nie pożegnał się z ojcem, bo też nie zdawał sobie sprawy z tego, że go więcej nie zobaczy. Wprawdzie ojciec rozmawiał z mamą, na przełomie września, października, że zamierza udać się do władz po zezwolenie na handel, ale mama mu odradzała. Myśleliśmy jednak, że sprawa ucichnie. Były przecież czasy pokoju, a przed wojną wiele Niemców także handlowało z Polakami”.

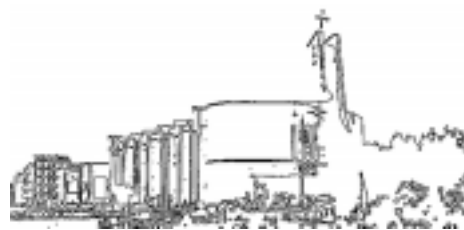
opracował KFAĐ

Od autora: Powyższe opracowano na podstawie wyjaśnień córki. Dziękuję za pomoc państwu Ściesińskich z Wałdowa Królewskiego, którzy wskazali adres do Rzęczkowa, oraz za pomoc w kontaktach z córką bohatera.

Dnia 6 czerwca br. CKK „Wiatrak” otworzyło księgę „Martyrologium Bydgoszczan XX wieku”. Kartki książki są już powoli zapisywane. Może to ty wypełnisz je wspomnieniem, świadectwem?

O mojej parafii (10)

BIAŁY KRZYŻ



W dniu 24 września 1983 na teren przyszłej budowy kościoła przybyło czterech mężczyzn. Weszli do istniejącej już salki, w której dzień wcześniej Zakład Energetyczny wykonał tymczasowe przyłącze elektryczne. Wśród nich był ks. Zygmunt Trybowski, który mówił o swych planach, pokazywał barakowóz i zgromadzone drewniane drągi, z których zamierzał wykonać prowizoryczną kaplicę. Na pytanie kiedy będzie poświęcenie placu budowy odpowiedział krótko: - 7. października ks. bp Marian Przykucki przybędzie poświęcić plac i nie może być placu pod budowę kościoła bez krzyża! Zrobiła się cisza.

Z czego jednak wykonać krzyż? Zdecydowano, że z zerdzi które są na placu wykonana się szkielet i obije płytą pilśniową. Jeden z mężczyzn zaofiarował się pożyć piłę tarczową, inni udali się po ruszty i trochę cementu. Od 1. października ruszyła praca przy wykonaniu krzyża. Cięto drewno na listwy, zbijano i obijano płytą. Na koniec całą konstrukcję pomalowano białą farbą i 4. października ustawiono na placu krzyż o wymiarach około 50 na 70 cm i wysokości około 3,5 metra nad ziemię. W ten sposób wykonano pierwsze dzieło, które wskazywało, gdzie będzie przyszły dom modlitwy.

Warto też dodać, że wspomniany „biały krzyż” stał na placu przez kilka lat, aż do wybudowania plebanii (w miejscu dzisiejszego placu przed nią). Przed krzyżem parafianie urządzili mały ogródek ozdabiając go kwiatami. (cdn)

KFAĐ

Od autora: Gdyby, po lekturze kolejnego odcinka, ktoś chciał coś dopowiedzieć do opisywanych zdarzeń, bardzo proszę o kontakt.

Z KANCELARII PARAFIALNEJ



CHRTY
Ja ciebie chrzczę:
w imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego

26 lutego 2005

Aniela Kozakiewicz
ur. 17.04.2002

Gabriel Piotr Gutala
ur. 18.05.2004

Tymoteusz Władysław Schmidt
ur. 26.01.2005

27 lutego 2005

Agata Matelska
ur. 06.11.2004

Oliwer Jakub Stefański
ur. 27.12.2004

5 marca 2005

Magdalena Szreder
ur. 29.09.2000

Monika Szreder
ur. 08.09.1998

13 marca 2005

Olimpia Bobrowska
ur. 9.10.2004

Marek Michał Michalski
ur. 23.10.2004



ŚLUBY
Ślubuję ci miłość,
wierność
i uczciwość
małżeńską

nie zgłoszono



ZMARLI
Błogosławieni,
którzy umierają
w Panu

Maria Piskorek
ur. 6.08.1942 zm. 4.02.2005

Arkadiusz Stanisław Wieloszyński
ur. 17.10.1947 zm. 5.02.2005

Jacek Sulski
ur. 15.11.1966 zm. 12.02.2005

ADORACJA przy GROBIE PAŃSKIM

(początek w Wielki Piątek 25. marca o 22.30)

22.30-23.30	Schola „Samemu Bogu”, Podwórkowe Kółka Różańcowe
23.30-0.30	DA „Martyria”, CKK „Wiatrak”, KSMA „Pokolenie”, Podczas czuwania Muzyczne Misterium Męki Pańskiej w wykonaniu zespołu muzyki dawnej ILLO TEMPORE.
0.30-1.30	Oaza Młodzieży
1.30-2.30	Kręgi Domowego Kościoła - Oazy Rodzin,
2.30-3.30	Wspólnoty Neokatechumenalne,
3.30-4.30	Grupa Parafialna „Dąb”, Poradnictwo Rodzinne, Redakcja i Koło Foto „Na oścież”,
4.30-5.30	Wspólnota Żywego Różańca i Stowarzyszenia Wspierania Powołań Kapłańskich,
5.30-6.30	P.O. Akcji Katolickiej, Koło Przyjaciół Radia Maryja,
6.30-7.30	Parafialny Zespół „Caritas”, Nadzwyczajni Szafarze Eucharystii, PKS „Wiatrak”,
7.30-8.00	Jutrznia - Oaza Młodzieży,
8.30-9.00	Chór „Fordonia”

Straż Marszałkowska, „Żołnierze” z Misterium, ministranci, lektorzy i kościelnicy czuwają według odrębnego planu.

Uwaga: Powyższy plan dotyczy jedynie wspólnot przygotowujących Adorację, co nie oznacza, że inni parafianie nie mogą w tych godzinach uczestniczyć w Adoracji.

Dobroczynne zioła (24)

RZEPİK POSPOLITY



Rzepik pospolity - (*Agrimonia eupatoria* L.) - jest to roślina przypisana do bylin z rodziny różowatych, zdomowiona w Europie, północnej Azji i Ameryce Północnej.

Kwitnie od czerwca do sierpnia na krzaczastych zbozach, w widnych lasach, na łąkach i miedzach, od nizin po pogórze.

Rzepik ma łodygi proste, wzniesione, wysokość 30 - 100 cm, słabo rozgałęzione i ulistnione. Liście są przerywano-pierzaste, barwy ciemnozielone. Zakwita w luźnych gronach na wierzchołkach łodyg. Zbiera się kwitnące ziele (górne części rośliny długości około 25 cm przed zawiązaniem owoców) od czerwca do sierpnia, a następnie suszy w zacienionych, przewiewnych miejscach.

Ziele ma słaby zapach aromatyczny i cierpko - gorzki smak. Zawiera garbniki pirokatechinowe od 2 do 5%, olejek eteryczny, związek gorczykowy, flawonidy (kwercetyna), witaminy, cholinę, sole mineralne (krzemionka), kwasy organiczne, fitosterol. Działa łagodnie ściągająco na błonę śluzową przewodu pokarmowego, zmniejsza stany zapalne. Pobudza wątrobę, wpływając znacząco na objętość wytwarzanej żółci, ułatwiając jej przepływ w dwunastnicy. Jednocześnie chroni mięsacz

wątroby i zapobiega nadmiernemu stłuszczeniu. Zwiększa też nieznacznie ilość soku żołądkowego. Zewnętrznie wyciągi zioła przyspieszają gojenie otarć i skaleczeń. Stosuje się ten lek roślinny w niezycie żołądka i jelit, braku apetytu, wzdęciach, bólach przewodu pokarmowego, osłabieniu czynności wątroby, zastojach żółci, atonii pęcherzyka żółciowego. Zewnętrznie leczy drobne uszkodzenia skóry, wypryski, owrzodzenia żylakowe, zapalenia jamy ustnej i gardła.

Receptury:

Napar z ziele rzepiku: 1-2 łyżki ziele zalać 2 szklankami wrzącej wody i naparzać pod przykryciem 15 min. Odstawić na 15 min i przecedzić. Pić 1/3 - 1/2 szklanki 2 - 3 razy dziennie na pół godziny przed posiłkami jako środek poprawiający trawienie.

Odwar z ziele rzepiku: 2 łyżki ziele zalać 1 szklanką ciepłej wody i łagodnie gotować pod przykryciem 5 - 7 min. Odstawić na 15 min. i przecedzić.

Stosować zewnętrznie do okładów, irygacji i do płukania.

Zioła regenerujące wątrobę: ziele rzepiku - 50g, ziele krwawnika - 50g, korzeń mniszka - 50g, ziele dziurawca - 25g, kwiat kasztanowca 25g ziele glistnika, 25g.

Zalać 2 łyżkami ziół 2 szklankami wrzącej wody i naparzać pod przykryciem 30 min. Odstawić na 10 min i przecedzić. Pić 3 - 4 razy dziennie po pół szklanki między posiłkami.

MAREK

Źródła:

- Ożarowski A., Jaroniewski W.: *Rośliny lecznicze i ich praktyczne zastosowanie* - IWZZ Warszawa 1987 r.
- Ożarowski A.: *Ziołolecznictwo - poradnik dla lekarzy* - Warszawa PZWL 1980r.;

Od autora: Surowiec roślinny należy zbierać ze stanowisk oddalonych od szos, dróg, wysypisk śmieci, zakładów przemysłowych i tym podobnych miejsc - ma leczyć, a nie truć.

TRIDUUM PASCHALNE

WIELKI CZWARTEK (24 marca): 18.30 - Msza św. Wieczerzy Pańskiej. Adoracja Najświętszego Sakramentu w Ciemnicy do 24.00.

WIELKI PIĄTEK (25 marca) - obowiązuje post ścisły (ilościowy i jakościowy) * 9.00 - Droga Krzyżowa w kościele * 14.30 - Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci (początek w kościele) * 18.30 - Liturgia Męki Pańskiej, po liturgii - Gorzkie Żale (trzy części) * Adoracja Grobu Pańskiego (parafialne grupy czuwają wg planu obok).

WIELKA SOBOTA (26 marca) - 8.00 poświęcenie wody * Od 8.00 do 19.00 co godzinę błogosławienie pokarmów na stół wielkanocny. * 22.00 Msza św. Wigilii Paschalnej (przynosimy świece). Na zakończenie Procesja Rezurekcyjna * W Wielką Sobotę przychodzimy na liturgię ze świecami. W niedzielę Zmartwychwstanie nie ma Mszy św. o 7.00.

MSZE ŚWIĘTE W NASZYM KOŚCIELE:

w dni powszednie: 7.00 8.30 15.30 18.30

w niedziele i święta:

7.00 8.30 10.00 11.30 13.00 17.00 18.30

INFORMUJEMY - ZAWIADAMIAMY

20 lutego ks. bp Jan Tyrawa ustanowił czterech naszych parafian nadzwyczajnymi szafarzami Eucharystii. Dołączyli oni do grupy szafarzy już posługujących w naszej wspólnotcie. Obejmijmy ich posługę modlitwą * Rozpoczęły się Rekolekcje akademickie. Rekolekcje prowadził ks. Jacek Rogalski - duszpasterz akademicki z Poznania.

27 lutego przygotowano wystawę rekwizytów używanych w Misterium Męki Pańskiej w Dolinie Śmierci. Organizatorzy zbierali ofiary na ten cel. * O 18.30 studenci z DA „Martyria” wystawili I część Sacronoweli.

1 marca rozpoczął działalność Klub Integracji Społecznej „Wiatrak”, z siedzibą w Fordońskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Kleeberga 2. Klub świadczy pomoc bezrobotnym, a specjaliści z zakresu psychologii, socjologii, pedagogiki i doradztwa zawodowego prowadzą warsztaty i konsultacje indywidualne.

13 marca o 14.00 odbyła się Droga Krzyżowa przygotowana przez Kościół Domowy i Oazę Młodzieży, poprzedzona Mszą św. * 15.00 w kościele pw. Świętej Trójcy w Bydgoszczy odbył się Dzień Skupienia dla pracowników mediów. * O 19.30 w kościele odbył się koncert zespołów Acris i

20 marca - Niedziela Palmowa - Msza św. Suma z procesją z palmami o 8.15. **Rekolekcje parafialne** w tym roku głosi ks. dr Krzysztof Lewandowski, Rektor Seminarium Duchownego w Toruniu, były wikariusz naszej parafii. Nauki rekolekcyjne w poniedziałek i wtorek o 10.00 i 18.30, a w środę o 10.00, 15.30 i 18.30 * W Dolinie Śmierci o 16.00 i 19.30 wystawione zostanie **V Misterium Męki Pańskiej**. * Ks. Proboszcz ze wspólnotami przeprowadza akcję charytatywną pod hasłem „**Kilogram dla potrzebujących**”. Do koszy w kruchcie kościoła zbierane będą dary: mąka, kasza, cukier, ryż, makaron, olej, konserwy, słodycze itp. Nie zbieramy pieniędzy! Dary będą przed świętami dostarczone potrzebującym.

23 marca spowiedź z udziałem zaproszonych kapłanów od 8.30 do 11.00 i od 15.30 do 20.00. Kartki do spowiedzi można odbierać w zakrystii i biurze parafialnym po każdej Mszy świętej. W czasie liturgii Triduum Paschalnego nie będzie już okazji do spowiedzi.

Od zakończenia Liturgii Wielkiego Czwartku, w Wielki Piątek oraz w Wielką Sobotę (po każdym święceniu pokarmów) przed kościołem i w sklepiu będzie można zakupić Chlebki św. Antoniego.

3 kwietnia w niedzielę Miłosierdzia Bożego zostaną obdarowane dzieci z bydgoskich szpitali, z Domu Samotnej Matki oraz dzieci z parafii. Prosimy o zbiórkę słodyczy, które można składać do kartonu w kościele bądź w biurze „Wiatraka”.

Parafialny Zespół „Caritas” pełni dyżur w każdą środę od 17.00 do 19.00 w Domu Parafialnym.

Koronka do Miłosierdzia Bożego codziennie w kaplicy o 15.00 oraz Msza św. o 15.30 od pn. do pt. Godzinki o Miłosierdziu Bożym w każdy czwartek o 8.00 w kaplicy.

Adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy w piątki od 9.00 do 18.00.

W pierwszy piątek miesiąca po Różańcu o 16.30 spotykają się Podwórkowe Kółka Różańcowe Dzieci.

W każdy pierwszy piątek miesiąca prowadzona jest przez różne wspólnoty modlitwa różańcowa „Jerycho”.

Program Adoracji przy Grobie i Triduum Paschalnego na str. 17.

Ogłoszenia i inne aktualności parafialne (w tym transmisja nabożeństw z kościoła parafialnego w niedzielę i święta) znajdują się w internecie na stronie: www.mbkmgniezno.opoka.org.pl.

TELEFONY

346-76-25 ks. proboszcz Jan Andrzejczak, Biuro Parafialne

346-76-26 ks. Z. Zimniewicz, ks. Krzysztof Danowski; 343-19-39 - ks. W. Retman

348-51-28 ks. Edward Wasilewski, 344-62-41 ks. Dariusz Wesolek

346-31-94 ks. Krzysztof Buchholz (DA „Martyria”)

Dziękujemy korespondentom i autorom tekstów, oraz za nadesłane listy, za życzenia świąteczne. Skład ukończono i oddano do druku 18. marca 2005 r. Następne wydanie „Na oścież” planowane jest 24. kwietnia 2005 r.

Miesięcznik „Na oścież” Redaguje kolegium, ks. Krzysztof Buchholz (asystent kościelny) * Adres: ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz; naosc@naosc.lo.pl * <http://www.naosc.lo.pl> (również na stronie parafialnej: www.mbkmgniezno.opoka.org.pl) * Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo do zmiany tytułów, skrótów i redakcji materiałów * Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy.

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

OPRACOWAŁ RASKE WIDIP

	A	B	C	D	E	F	G	H	J	K	L
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											
12											
13											
14											
15											
16											
17											
18											
19											
20											
21											

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1F Ciastko na tłusty czwartek; 2A W alfabecie Morse'a obok kropek; 3E Na końcu odejmowania; 4A Silny gwałtowny wiatr; 5E Styl pływakki podobny do del-fina; 6A Czarna koniczynka na karcie; 7F Dowódca Kozaków Zaporoskich; 8A Pszczela larwa; 9D Kraina Polski jak Zespół z Karolina; 10A Dawny pieniądz zwany czerwonym złotym; 11D „Imię” określonej rzeczy; 12G Imię cesarza na Zjeździe Gnieźnieńskim; 13A Obywatel z Genewy; 14G Pętla przy kowbojskim siodle; 15A Pozorna śmierć; 16A Waluta z Jugosławii; 17A Instrument Jankiela; 18F Pada zwykle na przedostatnią sylabę; 19A Dla Polski odbył się w 966 roku; 20F Karna cela w więzieniu; 21A Azjatka z Szanghaju.

PIONOWO: A1 Złośny głos psa; A3 Tytułowany obywatel ziemski; B6 Faza pracy serca; C1 Zajęcia prowadzone w klasach; C13 Może być nieufności, np. dla rządu; D6 Chłopski wóz konny; D11 Amerykański kuzyn naszego żubra; E2 Rezydencja na Placu Czerwonym; E8 Bawelna z apteki; E13 Namiot azjatyckich koczowników; F1 Może być wieczne, lub gęsie; F17 Boska... konieczna do zbawienia; G5 Rytm naszego serca; G11 Mglista tkanina; G16 Płyta z kilku warstw drewna; H1 Grosze z waluty Unii Europejskiej; H9 Skrzydlate młyny; J5 Składowisko starych rupieci; J16 Ojczyzna Jana Sebastiana Bacha; K9 Stworzyła rodzinę Dułskich; L1 Bicie braw; L16 Odbicie piłki serwisowej na korcie.

Odgadnij wyrazy i odczytaj hasło wg niżej podanego szyfru. Poszczególne wyrazy hasła oddzielone są nawiasami. W rozwiązaniu wystarczy podać samo hasło. Oto szyfr: [(H3, D18, B15) (D17, F3, E13) (J9, L8, G6) (G18, B2, F9, H5, G3, L3) (,) (K9, D13, C16, D6, H11, C5) (E5, H7, E3, G17, C21) (D15) (D17, G6, A10, F11, F2, C6, F19, B13) (D9, A20, H14, F17) (B6, L6, G16, B7, K14, D11, B17) (F1, C14, B11, G20, L12, K20, L1)]. Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji lub wrzucać do skrzynki „Poczty parafialnej” do 17 kwietnia 2005 roku. Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego wydania brzmiało: „WIELKI POST TO CZAS WYBACZANIA I PRZEBACZANIA”. Nagrodę otrzymuje Elżbieta Wilk, zam. w Bydgoszczy, przy ul. Albrychta 2. Gratulujemy. Nagroda czeka w zakrystii.

MATKI BOŻEJ ŚNIEŻNEJ

Święto ku czci Matki Bożej ma bardzo stare tradycje i nierozdzielnie łączy się z Rzymem. Łączy się także z jednym z najstarszych kościołów w dziejach chrześcijaństwa zachodniego, oraz wprost legendarnym, ale prawdziwym, bo udokumentowanym wydarzeniem.

PLANY LIBERIUSZA

Papież Liberiusz obejmując urząd na Stolicy Apostolskiej w 352 roku od samego początku nosił się z zamiarem wybudowania w Rzymie okazałego, jak na tamte czasy, kościoła. Na ten cel potrzebne były jednak znaczne fundusze, których nie było w skarbcu papieskim. W Rzymie żył jednak bardzo znany i możny patrycjusz, niejaki Jan Giovanni, który wraz z żoną będąc w podeszłym już wieku zamierzał swój majątek przeznaczyć na jakiś zbożny cel. Liberiusz nawiązał z nim kontakt namawiając go, aby był fundatorem kościoła, według jego zamierzenia. Mieszczanin wyraził zgodę na taki zamiar bez sprzeciwu. Pozostało tylko ustalić miejsce budowy przyszłej świątyni. Rychło okazało się jednak, że bynajmniej nie było to prostą sprawą. Papież korzystając z rad swoich doradców zamierzał wybrać miejsce, które oni wskażą, ale każdy z nich upierał się przy innym umiejscowieniu przyszłej świątyni. W tej sytuacji papież wiele modlił się do Matki Bożej o wskazanie mu rozwiązania sprawy.

SIERPNIOWY ŚNIEG W RZYMIE

W nocy, z 4 na 5 sierpnia 352 roku wspomniany już Giovanni miał niezwykle sen. Ukazała mu się Matka Boża polecająca powiadomić papieża, aby razem zbudowali świątynię w miejscu, w którym rano zobaczą śnieg. Po przebudzeniu sen ten wydawał się dziwny, bowiem w Rzymie śnieg zimowy należy do rzadkości, a przecież był środek lata. Udał się jednak do Liberiusza opowiadając mu o zdarzeniu. Oboje zdziwili się bardzo, gdyż papież po nocnym pacierzu i prośbie kierowanej do Matki Bożej miał podobny sen. Wyszli razem do miasta w poszukiwaniu takiego miejsca. Bardzo zdziwieni stanęli na wzgórzu Eskwilin, dziś w samym centrum Rzymu, blisko głównego dworca kolejowego, gdzie wielu mieszkańców miasta podziwiałoby niezwykle zjawisko. Razem upadając na kolana odmówili w tym miejscu modlitwę dziękczynną. Sprawa umiejscowienia świątyni była rozwiązana przez samą Matkę Bożą. Uwierzyli, że Ona sama Sobie wybrała to miejsce.

Należy zaznaczyć, że wygląda to na legendę, ale jak zapisał w swych notatkach kronikarz Fra Bartolomeo da Trento znajdujących się dziś w zbiorach Watykanu, rzeczywistość, nad ranem w dniu 5 sierpnia roku 352 na wzgórzu eskwilińskim w Rzymie był śnieg, którego w innych miejscach nie było. Przybył papież Liberiusz wraz z znanym patrycjuszem po zobaczeniu zjawiska orzekł, że dzień ten zezwala nazywać Dniem Matki Bożej Śnieżnej.

BAZYLIKA LIBERIUSZA

Wspomniany papież po modlitwie osobiście nakreślił na śniegu plan przyszłej budo-

wy kościoła. Wkrótce też ruszyła budowa. Na niewielkim wzgórzu wzniesiono świątynię ku czci Najświętszej Maryi Panny. Jej poświęcenie odbyło się w dniu 5 sierpnia 358 roku przez samego papieża Liberiusza. Pewnie dlatego zaczęto ją nazywać Bazyliką Liberiusza.

Nie zachowały się do dziś jej plany, ani inne wzmianki o jej wielkości. Zapewne była niewielka, jednak na pewno najstarsza maryjna świątynia w Rzymie. Jako taka istniała niecałe 100 lat i uległa przebudowie.



BAZYLIKA MATKI BOŻEJ WIĘKSZEJ

W roku 431, za panowania papieża Celestyna I (422-432) został zwołany Sobór w Efezie. Na tym Soborze, oprócz wielu innych spraw, został ogłoszony dogmat o Bożym Macierzyństwie Maryi. Było to znamienne i oczekiwane od dawna przez Ojców kościoła posunięcie. Uczestnik tego Soboru, późniejszy następca Celestyna I, papież, św. Sykstus III (432-440) postanowił upamiętnić to wydarzenie. Rozpoczął przebudowę Bazyliki Liberiusza, pierwszego maryjnego kościoła w mieście. Sykstus III doprowadził budowę do ogólnych zarysów i kształtów, choć w pełni jej nie ukończył. Za jego panowania świątynia ta otrzymała miano Bazyliki Matki Bożej od Żłóbka, ponieważ umieszczono w niej sprowadzone z Betlejem relikwie Żłóbka Jezusa. Ten szczegół miał być namacalnym dowodem upamiętniającym ogłoszenie w Efezie dogmatu Bogarodzicy. Wkrótce jednak, ze względu na pamiątkę niezwykłych początków otrzymała tytuł Matki Bożej Śnieżnej, a w miarę powstawania coraz więcej świątyń maryjnych nadano jej ze względu na wielkość tytuł Matki Bożej Większej - Santa Maria Maggiore.

Kolejni papieże jeszcze przez wiele lat rozbudowywali i upiększali wspomnianą bazylikę, która dziś posiada wymiary: 85,5 metra długości, 30 metrów (z kaplicami) szero-

kości, a jej nawa ma 18,4 metra wysokości. W jej wnętrzu znajduje się 36 wspaniałych mozaik - z Starego Testamentu przedstawiające sceny z życia: Abrahama, Izaaka, Jakuba, Mojżesza i Jozuego, oraz z Nowego Testamentu: Zwiastowanie Maryi, rzeź niewiniątek z Betlejem i Ofiarowanie w świątyni. W absydzie umieszczono wspaniałą mozaikę posiadającą swoistą wymowę - Maryja zasiadająca na tronie razem z Jezusem.

ZNACZENIE BAZYLIKI DLA KOŚCIOŁA

Wspomniana Bazylika w ciągu wieków cieszyła się wielką sławą w Kościele. Częstym gościem w niej modlącym się był św. Hieronim, którego ciało zostało tu po śmierci złożone. Ta świątynia była prawie przez cały czas pontyfikatu rezydencją papieża Marcina V (1417-1431). W jej podziemiach znajdują się groby papieży: Honoriusza III (1216-1227), Mikołaja IV (1288-1292), św. Piusa V (1566-1572), Sykstusa V (1585-1590), Klemensa VIII (1592-1605), Pawła V (1605-1621) i Klemensa IX (1667-1669). Wiele godzin na modlitwie przed podjęciem każdej ważnej decyzji spędzili przy relikwiach Żłóbka papieże: św. Leon I Wielki (440-461) i św. Grzegorz I Wielki (590-604).

W Bazylice tej, w ołtarzu kaplicy paulinów znajduje się największy skarb - cudowny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Dzieciątko Jezus trzyma księgę Ewangelii. Maryja trzyma Dziecię na lewym ręku obejmując Go prawą opatrzoną pierścieniem na palcu. Maryja posiada też naszyjnik z kosztownym krzyżem. Obraz typowo bizantyjski, o czym świadczą greckie litery, pochodzi prawdopodobnie z XII wieku i jest darem papieża Eugeniusza III (1145-1153). Jednak istnieją przesłanki, że został namalowany już w IX wieku. Lud rzymski nazywa go powszechnie Solus Populi Romani - Ocalenie Ludu Rzymskiego. Obraz ten wiele razy, niczym arkę przymierza obnoszono po ulicach Rzymu w trudnych dla miasta chwilach dziejowych, uzyskując pomoc Bogarodzicy.

ŚWIĘTO MATKI BOŻEJ ŚNIEŻNEJ

Dzień 5 sierpnia był dla Rzymu ogłoszony Dniem MB Śnieżnej, jak już wspomniano przez papieża Liberiusza w 352, a świętem dla miasta w 458, w chwili poświęcenia kościoła. Dla całego Kościoła święto to ogłosił w związku z 1300 rocznicą poświęcenia papież Pius V w 1568 roku. Święto powyższe ma nam przypominać, że Matka Boża daje nam widoczne znaki, że sama wybiera miejsce i czas, aby nam pomagać, a my musimy je z wiarą odczytać. Na to wskazuje nam również piękny zwyczaj kulturowy w wspomnianej bazylice. Podczas uroczystej Mszy św. na główny ołtarz spada deszcz białych płatków róż i jaśminu, niby ów śnieg na wzgórzu Eskwilin. Płatki te symbolizują niewinność Bogarodzicy, jak i mnóstwo łask płynących przez Jej ręce.

KFAD

Materiały źródłowe:

Gryczyński M.: *Święta tygodnia - Matka Boża Śnieżna*, Przewodnik Katolicki nr 31/2003; Uryga J.: *Matka Boża Śnieżna Matką od Żłóbka zwana*, Źródło nr 31/2001;

Na fot. *Matka Boża Śnieżna w kościele na Górze Iglicznej, Archidiecezja Wrocławska (wizerunek koronowany w roku 1983 przez papieża Jana Pawła II we Wrocławiu).*



25-27.02.2005 - XXX Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu "Światło-Życie, z udziałem przedstawicieli z naszej parafii, fot. Wojciech Kosmowski



27.02.2005 - Sacronowela pt. "Woda żywa", fot. Zosia



11-13.03.2005 - Lubostron - uczestnicy akademickich dni skupienia nt. "Kielich życia", fot. Student



27.02.2005 Wystawa rekwizytów z Misterium Męki Pańskiej w Dolinie Śmierci, fot. Mietek



27.02.2005 Domu Jubileuszowy, fot. Mietek



27.02.2005 Wieczorny koncert zespołów "Acris" i "Antidotum" (na zdjęciu), fot. Zosia



Parafialna Droga krzyżowa w piątek Wielkiego Postu, fot. Mietek